

Pismo Studentów

WUJ

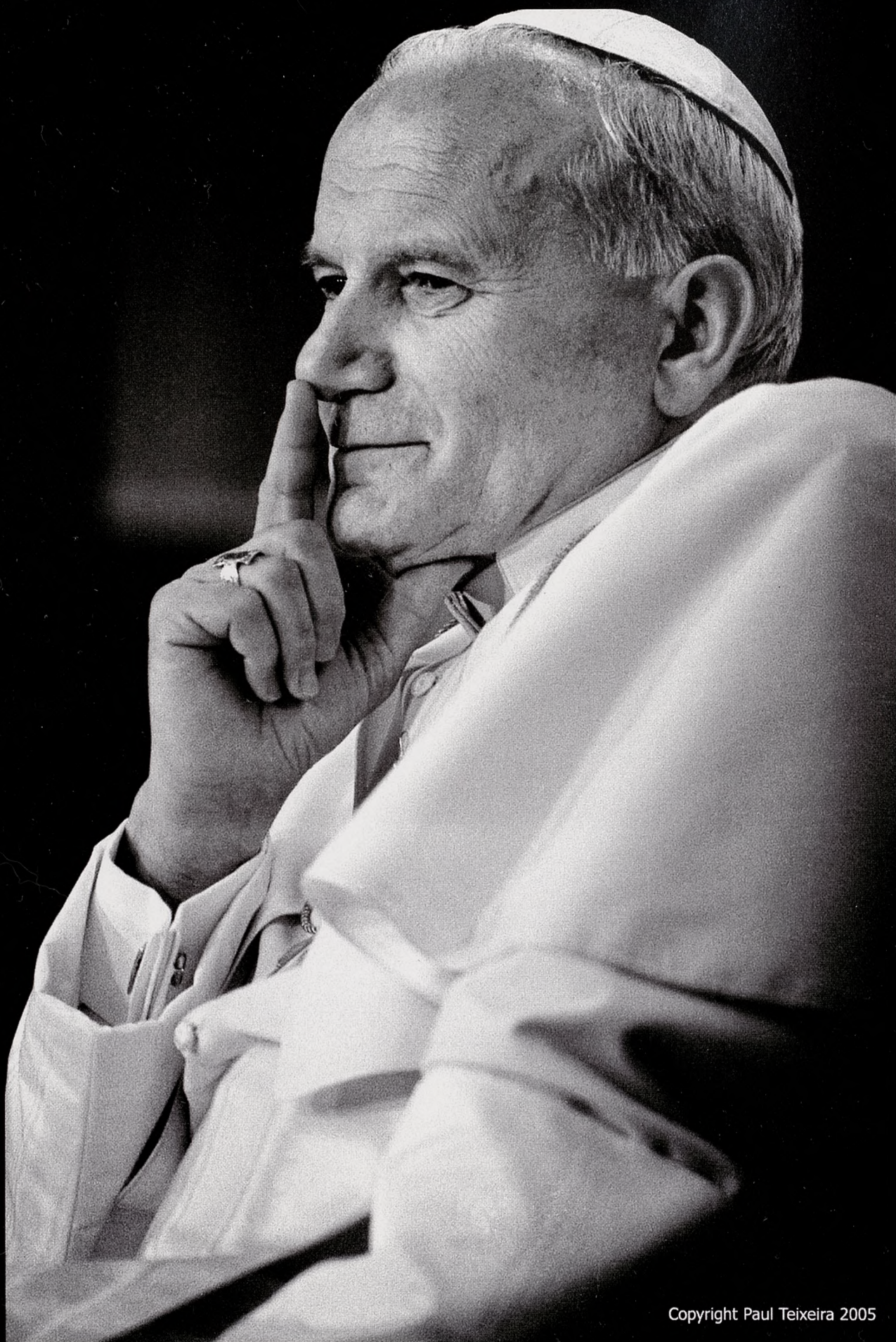
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 6 (143) ROK XIV KWIECIEŃ 2005 ISSN 1429-995X ROZDAWANY BEZPŁATNIE



*Musicie od siebie wymagać,
nawet gdyby inni od was nie wymagali.*

Jan Paweł II do młodzieży, Jasna Góra, 18 VI 1983 r.



Ojciec Święty Jan Paweł II

1920-2005

Wspólnota Akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego z wielkim bólem i najgłębszym wzruszeniem przyjęła wiadomość o odejściu Papieża Jana Pawła II, Doktora Honorowego naszej Almae Matris, najwybitniejszego Wychowanka krakowskiej Universitas w ponad 600-letnich dziejach Jagiellońskiej Wszechnicy. Wraz z głębokim żalem wyrażamy dzisiaj wdzięczność za dar wieloletniej obecności Ojca Świętego w polskim życiu akademickim, obecności, która, niosąc ze sobą nadzieję na wolność, odmieniła na zawsze dzieje Ojczyzny oraz całego świata. Żegnamy Jana Pawła II, którego duchowość, będąca niezwykle połączonym wiary i rozumu, jednoczy dzisiaj wbrew wszelkim różnicom miliony ludzi w różnych częściach globu. Choć świat nauki ogarnia żałoba po śmierci Ojca Świętego, nie rozstaje się on z dziełem Jego życia poświęconym trosce o pokój i godność człowieka:

Jesteś z nami, i odtąd zawsze będziesz z nami.

Kiedy odezwą się moce chaosu,

[...]

Twój portret w naszym domu co dzień nam przypomni,

Co może jeden człowiek, i jak działa świętość.

Rektor, Senat i Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Zburzenie Konstantynopola skończyło średniowiecze, 11 września i 11 marca skończyły okres beztróskiego dobrobytu końca XX wieku, data 2 kwietnia 2005 wyznacza koniec epoki ważnej dla Polaków. Ludzie zjednoczyli się przy dźwięku dzwonów, które zabiły w większości parafii w Polsce.

Kiedy zmarł Papież leżałem dokładnie pod wieżą Eiffla, Polacy zaczęli płakać. Zdziwiony Francuz zapytał: O co wam chodzi, przecież od kilku dni wiadomo było, że umrze. Bardzo chciałem być wtedy w Polsce.

W Watykanie krążą opowieści o braku obiektywizmu wśród polskich dziennikarzy. Ich relacje uznaje się za zbyt emocjonalne. Nasza z pewnością też taka jest, moim zdaniem to nic złego. Odszedł nasz ojciec. Nasz Ojciec Święty, nasz, bez względu nawet na wyznanie i światopogląd. W momencie, kiedy czytacie te słowa, ciało Karola Wojtyły leży już w trumnie, ale Papież żyje w sercach Polaków, jakkolwiek patetycznie by to zabrzmiało.

W WUJ-u jak zwykle staramy się poszerzać Wasze horyzonty, zmieniamy Wasz sposób patrzenia na świat, zachęcamy do aktywności. Skorzystajcie z tego, rozwijajcie się, starajcie się być coraz lepsi.

Z Paryża,

Wojciech Bojanowski

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98, **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; **e-mail:** wuj_prowadzacy@op.pl, wuj@student.ds.uj.edu.pl

Redaktor naczelny: Oskar Grzegorzczak, **PO red. naczelnego:** Piotr Kozanecki

Redaktor prowadzący: Jacek R. Gruszczyński, Wojciech Bojanowski

Dział uczelniany: Jacek R. Gruszczyński; **Dział kulturalny:** Marianna Knap, Mateusz Smółka

Dziennikarze: Anna Drygalska, Dominika Giza, Żaneta Gładysz, Katarzyna Tomaszewska, Michał Maziarz, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Piotr Jawor

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Public Relations (wuj_kontakty@op.pl): Joanna Kollbek

Patronaty (wuj_marketing@op.pl): Joanna Kerth; **Reklama:** Aleksandra Pawlik 0 504 456 967

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; **Korekta:** Agata Romanowska

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

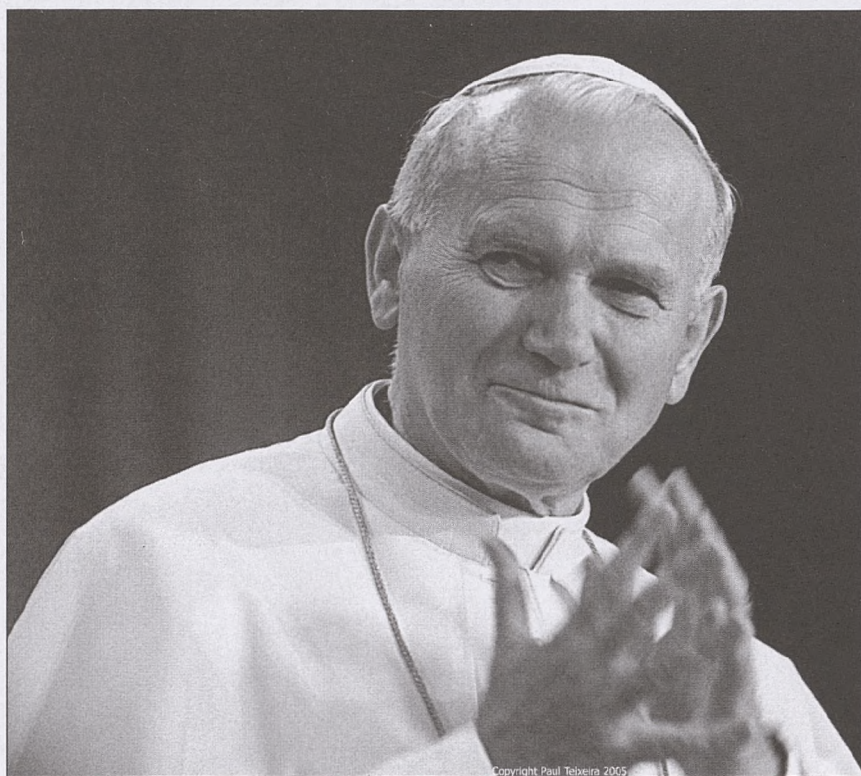
Dyżury redakcyjne: Wojciech Bojanowski, wtorek 19.00–20.00; Joanna Kollbek, czwartek 17.30–18.30; Piotr Kozanecki, piątek 13.30–14.30

Numer zamknięto 5 kwietnia 2005 r.

Okładka: fot. Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Dziękujemy, Ojciec Święty



„Szukałem Was, a teraz Wy przyszliście do Mnie. I za to Wam dziękuję.” To były jedno z ostatnich słów Jana Pawła II. Słowa do młodych czuwających i modlących się o jego zdrowie. Także w Krakowie.

Piątek, 31 marca. Setki studentów na placu przy ul. Franciszkańskiej 3 i w krakowskich kościołach. Skupieni, z opuszczonymi głowami, wyciszeni. Ich myśli i modlitwy płyną do Watykanu. Jan Paweł II już od wielu godzin jest w poważnym stanie – w nocy jego stan się dramatycznie pogorszył. Cierpi. Kraków, także ten studencki, modli się za swojego Papieża.

Za Papieża młodości – kochającego górskie wędrówki, teatr, literaturę. Umiejącego nawiązać wspólną nić porozumienia z młodymi...

Za Papieża – studenta UJ – zdolnego, wrażliwego, poetę i aktora, który rozpoczął swe studia w 1938 roku...

Za Papieża-krakowianina – prowadzącego duszpasterstwo akademickie, piszącego do Tygodnika Powszechnego; bliskiego, który właśnie stąd jako kardynał udał się w 1978 roku na konklawe...

Za Papieża przekraczającego bariery, granice, przesądów, stereotypów, nie bojącego się wyzwania nowoczesności...

Te obrazy przelatują cały czas przed oczami. Ale nie sposób mówić. Mnogość słów, epitetów. A każdy ograniczony, niepotrafiący w pełni oddać naszych uczuć. Nie mówimy. Opuszczamy głowy i myślami przenosimy się do Watykanu.

W sobotę wieści z Rzymu nie przynoszą pocieszenia. Czuwający w wielu miejscach Krakowa, także na Franciszkańskiej 3 pod papieskim

oknem wiedzą, że stan Papieża nie poprawia się – jest bardzo ciężki. Znowu najwięcej jest ludzi młodych, studentów. Wciąż mają nadzieję, którą wyrażają w modlitwie. Ich świat stanął w miejscu. Nigdzie się nie spieszą, nie planują sobotniej imprezy, nie biegną na zakupy, nie cieszą się wiosną. Młodzi zatrzymali się i dumają nad umieraniem Ojca Świętego. Niektórzy z nich dawno się nie modlili, dawno nie zastanawiali nad swoim życiem. I teraz, w tę piękną, słoneczną sobotę znaleźli na to czas dzięki Niemu.

21.37, 2 kwietnia. O tej godzinie Papież odchodzi. Niby przygotowywaliśmy się do tego momentu. Niby już oswoił się z tą myślą. Ale tak tylko nam się wydawało. To jest wstrząs. I wielu nie powstrzymuje łez. Ten wieczór jest wieczorem niespotykanej dotąd na taką skalę mobilizacji do modlitwy. Czujemy, że to jest najlepsza odpowiedź na to wydarzenie. Modlitewnym sercem Krakowa staje się Franciszkańska 3 – tam morze zniczy, świec, kwiatów, flag. Tam wspólne odmawianie różańca, śpiewy, a także ciche wpatrywanie się w krzyż ustawiony w papieskim oknie. Okno pustym, jak nasze serca w tej wyjątkowej chwili...

► „Mój Kraków”

Papież-krakowianin. To dla nas jasne, że to miasto wywarło największy wpływ na Karola Wojtyłę – studenta, aktora, poetę, kapłana, bi-

skupa, wreszcie kardynała. Wróćmy pamięcią do roku 1938, kiedy to młody maturzysta przybył pod Wawel...

► Polonistyka, aktorstwo, poezja...

Gdy po maturze przychodzi czas na ważną decyzję, wybór dla młodego Karola jest oczywisty – polonistyka na UJ. Do Krakowa przybywa w 1938 roku. To początek jego związku z tym miastem, z którego w 1978 roku jako kardynał uda się do Rzymu na konklawe. Mieszka wraz z ojcem na krakowskich Dębnikach, przy ulicy Tynieckiej 10. Wyjątkowi ludzie i klimat Krakowa to wspaniała inspiracja dla Karola, który podejmuje pierwsze próby pisarskie i kontynuuje pasję aktorskie.

Pierwszymi jego dziełami są „Ballady beskidzkie” i „Dawid – renesansowy psalter”. Utwory nad wyraz dojrzałe, o tonie niemal profetycznym, w których rozważa trudne zagadnienia egzystencjalne. W tym czasie zapisuje się także do Koła Polonistów organizującego dyskusje, odczyty i wieczory autorskie. Nadszpiezanie szybko odnajduje się w krakowskim środowisku – już 15 października 1938 roku na spotkaniu w sali „Błękitnej” Domu Katolickiego (dziś to budynek Filharmonii) recytuje swoje wiersze. Podczas tego wieczoru zatytułowanego „Topolowy most” czytane są utwory także innych młodych krakowskich artystów, m.in. Tadeusza Kwiatkowskiego, Jerzego Bobera, Jerzego Kałamanickiego. Równolegle Karol rozwija swoją drugą pasję: aktorstwo. Należy do zespołu teatralnego organizowanego przez konfraternię teatralną, której prezesem jest Tadeusz Kudliński. Gra bardzo dużo, jednym z jego ważniejszych występów jest rola w cieszącej się wielkim powodzeniem sztuce Mariana Niżyńskiego „Kawaler księżycowy”. Wystawiają Teatr Studencki na dziedzińcu Collegium Maius w czerwcu 1939 roku.

► Wojna

Trzy miesiące później wybucha wojna. Karol wraz z ojcem opuszczają Kraków i doświadczają wojennej tułaczki. Szybko decydują się jednak wrócić i przeżywać wojnę w „rodzinnym” Krakowie. Karol wciąż wierzy, że kontynuowanie nauki będzie możliwe. Zapisuje się na II rok studiów Wydziału Filozoficznego, na którym wtedy znajdowała się filologia polska. Nadzieje przyskają jednak bardzo szybko. 6 listopada zaproszeni na rozmowy pracownicy naukowcy UJ zostają wepchnięci do ciężarówek i przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Sonderaktion Krakau. Wstrząs dla Polski, wstrząs dla Karola. Nie załamuje się jednak. Prawdziwą oazą w tamtym czasie jest dla niego willa „Pod Lipkami” – dom rodziny Szkockich. Tam znajduje wytchnienie, dyskutuje, uczestniczy w wieczorach muzycznych i poetyckich. Jest to czas, kiedy uczy się języka francuskiego i pisze poemat sceniczny „Hiob i Da-

wid”. Ważnym momentem jest dla Karola spotkanie Juliusza Osterwy, wielkiego człowieka teatru, do którego później chodzi na cotygodniowe konsultacje. Aktorstwo jest jego odtrutką na koszmar wojny. Ale musi też pracować – początkowo w kamieniołomie, potem w fabryce Solvay. 18 lutego 1941 roku umiera mu ojciec. To wielki cios, Karol nie wyobraża sobie życia bez niego.

► Teatr

Latem 1941 roku wraz z przybyciem do Krakowa Mieczysława Kotlarczyka, twórcy wadowickiego teatru, rozpoczyna się nowy ważny rozdział w życiu Karola. Pod okiem mistrza Kotlarczyka organizuje się tzw. Teatr Rapsodyczny. Pomimo okupacji życie znów zaczyna kręcić się wokół prób, spotkań, premier, przedstawień. A to wszystko głównie po domach, w ciągłym poczuciu niebezpieczeństwa dekonspiracji. Wśród widzów pojawiają się wielkie osobowości krakowskiego świata kultury, m.in. Juliusz Osterwa, Stanisław Pigoń, Zofia Kossak-Szczucka, Kazimierz Wyka. Karol jest już wtedy dojrzałym aktorem, uważanym wręcz za najwybitniejszego z podopiecznych Kotlarczyka. W tym czasie żyje on już jednak w rozdarcie między aktorstwem a rodzącym się powołaniem kapłańskim. Wkrótce, po długich rozmyślaniach, rozmowach i modlitwach, wybiera. Ale nie wyrzeka się teatru. Nawet gdy studiuje już w seminarium duchownym, nie rezygnuje całkowicie z działalności w Teatrze Rapsodycznym. Pracuje jeszcze m.in. nad „Samuelem Zborowskim”, który zostaje wystawiony w marcu 1943 roku. Aktorstwo i poezja pozostaną już jednak tylko jego pasjami, będą na drugim miejscu po kapłaństwie.

► Kapłaństwo

W październiku 1942 roku Karol Wojtyła rozpoczął studia na tajnych kompletach Wydziału Teologicznego UJ – jako kleryk zakonspirowanego Seminarium Archidiecezji Krakowskiej. Musi jednak wciąż pracować, bo daje to gwarancję bezpieczeństwa. Normalizacja przychodzi dopiero, gdy koniec wojny jest już blisko. Uniwersytet Jagielloński wznawia działalność, a teologia nie musi być już w ukryciu. Karol jest aktywny. Już w kwietniu 1945 roku zostaje młodszym asystentem na Wydziale Teologicznym UJ. Współpracuje też ze świeckimi studentami w „Bratniaku” – samorządzie studenckim, w którym wszystkie wydziały mają swoją reprezentację. 9 kwietnia zostaje nawet jego wiceprezesa.

1 listopada 1946 roku przyjmuje święcenia kapłańskie, a 2 listopada odprawia swoją mszę prymicyjną w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Ksiądz Karol kontynuuje studia m.in. w Rzymie i zdobywa kolejne stopnie naukowe na UJ: 16 grudnia 1948 doktorat z teologii z notą bardzo dobrą, a 3 grudnia 1953 roku habilitację – praca pt. „Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maxa Schelera”. Wkrótce rozpoczyna wykłady dla kleryków i na KUL-u. Z młodzieżą jest blisko już zawsze. Naj-

pierw jako duszpasterz akademicki, „Wujek” z górskich wycieczek i świetny katecheta, a później przez wszystkie lata pontyfikatu. W 1983 r. podczas wizyty w Polsce Jan Paweł II przyjął tytuł doktora honoris causa wszechnauk Uniwersytetu Jagiellońskiego.

► „Moja Nadzieja”

22 października 1978 roku podczas inauguracji swojego pontyfikatu na placu św. Piotra padły słynne słowa skierowane do młodych: „Wy jesteście nadzieją Kościoła i świata – wy jesteście moją nadzieją”. Przez wszystkie te lata Jan Paweł II pokazał, jak wspaniale nas rozumie i jak potrafi nawiązać z nami przyjacielski kontakt. Jak każdy dobry przyjaciel papież wymagał. Ale właśnie dzięki temu widzieliśmy w nim przewodnika, moralny autorytet. W czasach reatywizmu i normatywnego chaosu, on prosto i szczerze mówił do młodych o Bogu i wartościach, na których warto oprzeć swoje życie. „Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się uwieść ułudom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę! Nie pozwólcie, aby zniszczono waszą przyszłość”.

Wspaniałą okazją do spotkań młodych z Papieżem okazały się organizowane regularnie od 1985 roku Światowe Dni Młodzieży. Bezprecedensowe zjazdy setek tysięcy, a często i milionów młodych z różnych stron świata, żeby spotkać się z nim – starym, z czasem też schorowanym i mówiącym z trudnością, człowiekiem. On wierzył w nasz potencjał – „Jesteście solą ziemi i światłem świata”. Ale młodość to zadanie. Żeby nie zwietrzeć jak sól. I żeby dążyć do świętości. Nie trzeba być kanonizowanym, żeby na ten tytuł zasłużyć. „Nie czekajcie na więcej lat, aby rozpocząć przygodę dążenia do świę-

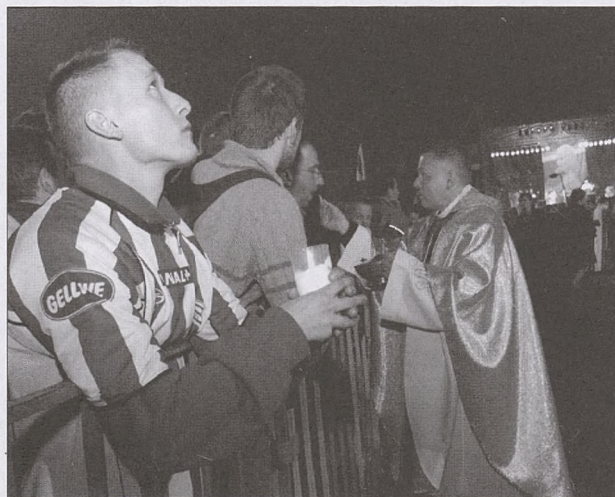
tości. Świętość jest zawsze młoda, tak jak wieczna jest młodość Boga”.

Młodość to czas zadawania kluczowych pytań: Jak żyć? Co ma sens? Na jakich wartościach budować swoje życie? Na Westerplatte w 1987 roku z Jego ust padły słowa: „Každy z Was, młodzi ludzie, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezertować”. On dał nam przykład.

W Krakowie aż do dnia pogrzebu, do piątku 8 kwietnia trwa żałoba. Modlimy się, płacemy, rozmyślamy. Organizujemy spontaniczne akcje, marsze, przypinamy wstążki żałobne. Nasuwa się myśl, że te łzy i modlitwy to nie tylko za Niego, ale też za nas samych. Płacemy nad sobą, bo zostaliśmy bez Niego samotni. Modlimy się za siebie, bo czujemy, że przerosł nas ten Papież, przerosło nas Jego nauczanie, że niejednokrotnie zawodziliśmy Jego i samych siebie. I modlimy się, bo szukamy ukojenia. Ten pierwszy kwietniowy weekend zmienił nas. Takich rekolekcji jeszcze nie przeżyliśmy. Być może mają one większą wymowę niż niejedne papieskie słowa. Wtedy niektórzy z nas nie potrafili ich przyjąć, niektórzy ograniczyli przeżywanie pielgrzymek do wiwatowania na cześć Wielkiego Polaka. A teraz On milczał. I my milczeliśmy w skupieniu. Najlepszym pomnikiem, jaki możemy postawić Papieżowi, będzie wyciąganie lekcji z tych kilku wyjątkowych dni. Trzeba ocalić coś z tego skupienia, modlitwy, ciszy, wzajemnej serdeczności, życzliwości. Żeby to nie był nasz kolejny chwilowy narodowy zryw.

Nie możemy zawieść jego nadziei.

Mateusz Smółka



4 kwietnia na stadionie Cracovii spotkali się kibice krakowskich klubów piłkarskich. Na murawie ustawiono ołtarz, odprawiono mszę św. Za Jana Pawła II, kibice Cracovii, modlili się zwolennicy zwaśnionych na co dzień drużyn. Przekazali sobie znak pokoju.

Po mszy św. skandowano „Karol Wojtyła rządzi w Krakowie”, „Pojednanie dla Papieża” i „Dziękujemy”. Kibice z klubowymi szalikami fotografowali się na tle bramki.

Czy to koniec kibicowskich waśni w Krakowie? Miejmy nadzieję. JRG

2 kwietnia o 21.37 zmarł Jan Paweł II. Dzień później o tej samej godzinie mieszkańcy Miasteczka Studenckiego zapalili w oknach akademików światła, tworząc z nich gigantyczne krzyże. Wyszli na ulicę i chwycili się za ręce, tworząc łańcuch „z życia do życia”.



Stypendia dla młodych naukowców

Na Zamku Królewskim w Warszawie rozdano dyplomy laureatom konkursu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Trzynasty konkurs o te najbardziej prestiżowe w kraju stypendia zakończył się sukcesem przedstawicieli krakowskiego ośrodka akademickiego: na 102 przyznane stypendia uzyskali 15,

w tym UJ 11, AGH 2 i Instytut Farmakologii PAN 2.

Jeszcze lepiej wypadli nasi przedstawiciele w konkursie o przedłużenie stypendiów FNP dla młodych naukowców z zeszłego roku. Na 82 przyznane stypendia 15 przypadło krakowianom w tym 14 UJ i 1 AGH.

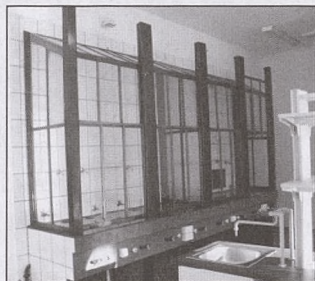
MP

Wyremontowane laboratoria

W ramach programu MILAB, wspierającego modernizację infrastruktury laboratoriów i pracowni, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej sfinansowała częściowo, poprzez dotację w wysokości 65 000 zł, remont sal laboratoryjnych slu-

żących celom naukowym Zakładów Fizyki Chemicznej i Chemii Organicznej Wydziału Chemii UJ. Wniosek o grant został przygotowany i zgłoszony przez prof. dr. hab. Leonarda M. Proniewicza. Dzięki uzyskanym funduszom przeprowadzono remont dygestoriów oraz pomieszczeń wraz z ich wyposażeniem w nowoczesne meble laboratoryjne. Możliwości badawcze, jakie stwarzają nowe laboratoria, są szczególnie istotne z uwagi na rozwój naukowy Zakładów w zakresie syntez i badań spektroskopowych związków bio-
nieorganicznych.

MP



Sukces studentów UJ

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego odnieśli sukces na I Otwartym Ogólnopolskim Konkursie Programistycznym (Potyczki Algorytmiczne) zorganizowanym przez Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego i firmę Advanced Digital Broadcast Polska Sp. z o.o. W Potyczkach Algorytmicznych uczestniczyło prawie cztery tysiące osób. Po eliminacjach trwających od 1 marca do ścisłego finału zakwalifikowano 20 uczestników w tym sześciu studentów i doktorantów naszej uczelni (Witold Jarnicki, Jan Jeżabek, Andrzej Pezarski, Paweł Walter, Mikołaj Zalewski i Michał Zmarz).

Finał konkursu odbył się w Zielonogórskiej siedzibie firmy Advanced Digital Broadcast Polska Sp. z o.o. Finałiści mieli cztery godziny na rozwiązanie sześciu bardzo trudnych zadań. Najlepiej poradził sobie Paweł Walter, który jako jedyny rozwiązał cztery zadania i zdobył pierwsze miejsce. Witold Jarnicki był drugi, a Mikołaj Zalewski czwarty. Paweł Walter studiuje na UJ dwa kierunki: matematykę (IV rok) i informatykę (III), pasjonuje się informatyką teoretyczną.

Zwycięzcy konkursu otrzymali laptopy i statuetki, a wszyscy finaliści nośniki pamięci 512 MB i pamiątkowe koszulki.

Gratulujemy!

MP

Wybory na wydziałach

21 kwietnia odbędą się wybory do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów. Zgłoszenia kandydatów należy składać w siedzibie Samorządu Studentów, ul. Gołębia 24 (podziemia Collegium Novum) w dniach 12–14 kwietnia 2005, w godz. 9.00–15.00.

Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko kandydata, wydział, kierunek i rok studiów, podpisy dziesięciu osób popierających kandydaturę oraz (opcjonalnie) nr telefonu, e-mail.

Ordynacja wyborcza oraz wzór zgłoszenia kandydatury dostępne są w siedzibie Samorządu Studentów oraz do ściągnięcia na stronie internetowej www.samorząd.uj.edu.pl/wybory.

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

Henryk Ostrowski

www.fotograf.net.pl

skanowanie negatywów i pozytywów kolor i cz-b na płyty CD

odbitki analogowe i cyfrowe w formatach 9x13 do 25x38

odbitki z nośników pamięci: aparatów cyfrowych, itp.

retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.

przesyłanie zdjęć przez stronę www i ftp

dwa cyfrowe minilaby Fuji Frontier 350

dla stałych klientów i przy większych zamówieniach rabaty

odbitki dla galerii, wystaw, ceny promocyjne

KRAKÓW

DOM TURYSTY

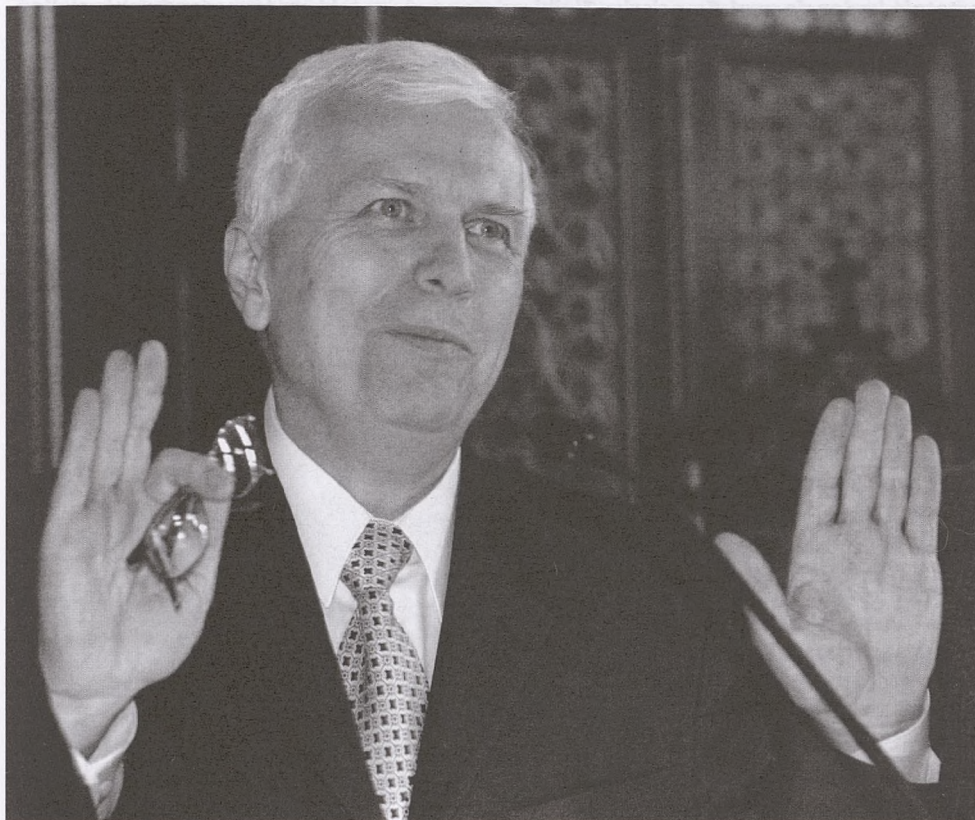
UL. WESTERPLATTE 15/16

GODZ. OTWARCIA: 9.00 - 20.30

TEL. 292 64 89, 432 54 60, 0 608 03 02 75

Prof. Musioł nowym rektorem UJ

11 marca elektorzy wybrali nowego rektora naszej uczelni. Został nim fizyk, prof. Karol Musioł, pełniący dotąd funkcję prorektora ds. rozwoju. Rektor-elekt obejmie urząd 1 września i będzie go sprawował przez najbliższe trzy lata.



W głosowanie wzięło udział 215 elektorów z 225 uprawnionych. Oddano 208 ważnych głosów, 14 osób zaznaczyło obu kandydatów. Prof. Musioł otrzymał 136 głosów, a jego kontrkandydatka, prof. Maria Nowakowska, 58.

Atmosfera wokół wyborów była napięta. Podczas pierwszego głosowania, w którym wybierano kandydatów ubiegających się o fotel rektora, chęć kandydowania zgłosiło troje profesorów: prof. Musioł, prof. Nowakowska oraz prof. Jerzy Stelmach. Ten ostatni jednak zrezygnował z ubiegania się o urząd, nie wziął też udziału w drugiej turze głosowania. Podkreślał, że ordynacja wyborcza, uzależniająca liczbę elektorów z każdego wydziału od liczby zatrudnionych na nim samodzielnych pracowników naukowych jest niesprawiedliwa. Mówił, że to Collegium Medicum i elektorzy-studenci, dysponując w sumie 90 głosami elektorскими, decydują w rzeczywistości o wyniku głosowania (w kolegium elektorским studenci mają 42 przedstawicieli).

Prof. Stelmach wytknął też obecnym władzom uniwersytetu błędy w zarządzaniu uczelnią, m.in. kwestionował sens budowy III Kampusu i Auditorium Maximum.

Wyborom rektora towarzyszyły krytyczne publikacje prasowe, do których odniósł się rektor-elekt podczas krótkiego przemówienia po ogłoszeniu wyników. – *Nie odczuwam spodziewanej radości w sercu, a spowodowały to kłamiwe artykuły w Gazecie Wyborczej oraz Gazecie Krakowskiej – zaczął prof. Musioł.*

– *Ucierpiałoby przez nie dobre imię uczelni. Nie wiem, czy jutro nie pojawią się kolejne doniesienia prasowe podważające wiarygodność tych wyborów. Namawiam wszystkich pracowników do obrony uniwersytetu – kontynuował.*

Formalnie rektor-elekt obejmie urząd 1 września, uroczyste przekazanie władzy nastąpi podczas inauguracji kolejnego roku akademickiego.

Jacek R. Gruszczyński

Życiorys

Prof. Karol Musioł, fizyk, ur. 30.09.1944 w Bytomiu, żonaty. Pracę magisterską obronił w 1968 roku. Stopień doktora nauk fizycznych otrzymał w 1975 roku. Habilitował się w 1987 roku, tytuł profesora uzyskał w 1997 roku. Pracuje w Zakładzie Fotoniki Instytutu Fizyki UJ, kieruje kilkuosobową grupą spektroskopii plazmy oraz spektroskopii atomowej.

Sukcesy zawodowe

Ponad 60 publikacji w recenzowanych czasopismach o zasięgu międzynarodowym oraz ponad 60 komunikatów i publikacji związanych z uczestnictwem w międzynarodowych konferencjach naukowych. Prodziekan Wydziału Matematyki i Fizyki UJ w latach 1990–1993; Dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki i Informatyki UJ w latach 1999–2002; Prorektor ds. rozwoju od 2002 r. W październiku 2002 r. otrzymał godność doktora honoris causa Uniwersytetu w Orleanie. Jest członkiem Komitetu Polsko-Francuskiego do Badań nad Plazmą i Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Interesuje go wędkarstwo, muzyka klasyczna i opera.

Wywiad z prof. Musiołem w kolejnym numerze WUJ-a!

JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka o wyborach i przyszłości UJ – strona 10

Wybrane zagadnienia z Programu Rozwoju UJ, będącego programem wyborczym prof. Musioła (całość na www.uj.edu.pl w dziale „Rozwój/Promocja”)

- dostosowanie polityki kadrowej i finansowej do nowych wyzwań (pozyskiwanie nowych wybitnych nauczycieli akademickich, zwiększenie dochodów pracowników uczelni, wdrożenie komputerowego systemu wspomagania zarządzania uczelnią),
- informatyzacja uczelni (wprowadzić programy wspomagające dydaktykę i zarządzanie uczelnią, zapewnić pracownikom i studentom dostęp do Internetu, baz danych i poczty elektronicznej),
- poprawa jakości dydaktyki oraz wzmocnienie jej roli w życiu uczelni (dostosowanie do standardów europejskich, rozwój systemu oceny jakości nauczania, więcej studiów w obcych językach),
- realizacja planu inwestycyjnego uczelni (kontynuacja budowy III Kampusu, inwestycje w Collegium Medicum),
- rozwój działalności naukowej (priorytetowe dziedziny działalności naukowej zgodne z priorytetami rozwojowymi Ministerstwa Nauki i Informatyzacji i Komisji Europejskiej),
- budowanie elitarności uniwersytetu.

Wywiad z JM Rektorem UJ

Śpię spokojnie

1 września kończy się druga i ostatnia kadencja prof. Franciszka Ziejki na stanowisku rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak ocenia minione 6 lat? Jaki powinien być uniwersytet w przyszłości?

Panie Rektorze, już szósty rok zarządza Pan największą firmą w Małopolsce. Jaka jest Pana największa porażka?

Od tej strony panowie zaczynają, dobrze więc, zaczniemy. Jest kilka spraw, których nie udało mi się zrobić, ale nie wiem, czy rzeczywiście są to porażki. Po pierwsze – nie posunęły się sprawy integracji Collegium Medicum z resztą uniwersytetu. Po drugie – mimo wysiłków senatu i moich w sprawie przywrócenia wartości etosu nauczyciela akademickiego, wciąż nie jest tak, jak sobie wyobrażałem. Wiem, że ludzie jeżdżą po wielu uczelniach, że mamy wieloetatowców. Ja rozumiem, że pobory są nie najwyższe, ale wciąż uważam, że być uczonym to przede wszystkim – mieć powołanie. Jeśli ktoś marzy o bogactwie, niech idzie do biznesu.

Cóż nadto? Marzyłem o poprawie warunków studiowania. Problem jest w tym, że ten uniwersytet rozwija się bardzo dynamicznie. Ilekroć udaje się pozyskać nowe przestrzenie dydaktyczne, automatycznie wzrasta liczba studentów i tłok nadal istnieje w wielu instytucjach, głównie na humanistyce. Nie udało się zbudować akademika, to niewątpliwie moja porażka. Szukaliśmy inwestorów nie tylko w Polsce. Okazało się jednak, że jest to niemożliwe, bo inwestorzy każdorazowo chcieli zapewnienia 85% obłożenia miejsc w DS-ie. Myślenie żywcem wyjęte z PRL-u! A przecież rozmawiałem z przedstawicielami świata biznesu!

Czy jest jakaś decyzja, której Pan szczególnie żałuje?

Raczej śpię spokojnie. Owszem, męczą mnie niekiedy dziennikarze a to za inaczej kochających, czy za wszechpolaków, ale przyjmuję to z dobrodziejstwem inwentarza. Uważam, że zrobiłem tak, jak należało.

Prawdziwy ból to była kampania wyborcza. Uważam, że nie zasłużyłem ani ja, ani uniwersytet na to, co się działo w okresie wyborów rektorskich.

Może ordynacja jest faktycznie niesprawiedliwa?

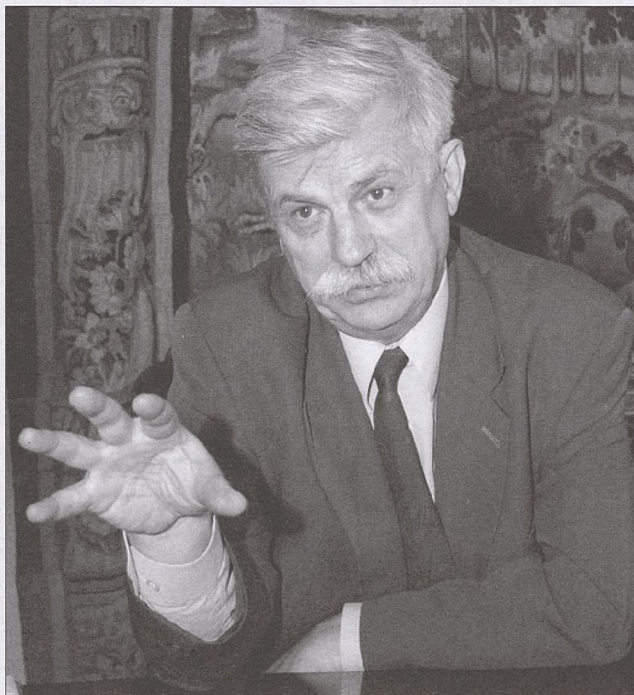
Nie wiem. Ułożył ją Senat UJ, zresztą nie za moich czasów. Dawniej było tak, że każdy wydział miał po 10 elektorów, teraz ich liczba zależy od liczby samodzielnych pracowników naukowych wydziału. Chcę jednak podkreślić: Osoby, które ją teraz atakowały za nią głosowały!

Atakowana była nie tyle ordynacja wyborcza, co sposób zarządzania uczelnią.

Chciałbym usłyszeć konkretne zarzuty. Prof. Stelmachowi 3 lata temu zaproponowałem prorektorstwo ds. rozwoju. Odpowiedział mi, że owszem, tylko że on sobie wyobraża w ten sposób, że oddam mu uniwersytet – on będzie nim zarządzał, a ja będę reprezentował. Odmówiłem i prof. Stelmach zrezygnował z kandydowania na prorektora. Zgodnie z prawem rektor jest jednoosobowym organem i odpowiada za wszystko. To on zarządza. Mam wypracowany system współpracy z prorektorami – cotygodniowe „święte” 2–3 godzinny dyskusji na każdy temat. Nie odstąpię od tego systemu. Jeśli jest złe zarządzanie, proszę wskazać konkretnie, gdzie ono jest.

Prof. Stelmach mówił m.in. że pieniądze są w dużej mierze marnotrawione, że inwestycje takie jak III Kampus czy Auditorium Maximum są nietrafione i że trudno będzie uniwersytetowi je utrzymać.

Łatwo jest coś zarzucić, a tymczasem okazuje się, że np. na Wydziale Biotechnologii czy w Instytucie Nauk o Środowisku koszty utrzymania znacznie spadły. Auditorium Maximum? Wszyscy członkowie Senatu, także kandydaci na rektora, głosowali za jego budową. Pozyskując ten olbrzymi kompleks dydaktyczny, z kasy uniwersytetu wykładamy tylko 11 mln złotych, reszta pochodzi z Unii Europejskiej. Będzie to też centrum kongresowe, które według obliczeń powinno przynosić duże zyski uczelni. Jak może należałoby przy-



pomnieć, że to za mojej kadencji Uniwersytet uzyskał ustawowo zagwarantowane środki finansowe (600 mln zł) na budowę Kampusu. Czy to także należy uznać za porażkę?

Prof. Stelmach proponował rewolucję na uczelni. Twierdzi, że u władzy funkcjonuje pewien układ, który jest nie do rozbicia.

Proszę o konkrety. Na każde nowe stanowisko w uczelni jest rozpisywany konkurs. Układy? To są oskarżenia niczym nie podbudowane. Pytam o konkrety: co jest złego. Zawsze jestem gotów wysłuchać propozycji naprawy. Od tego są posiedzenia senatu, żeby je zgłaszać.

Mamy nieustanne kontrole – NIK, urząd skarbowy, kontrola wewnętrzna. Nigdy nie ma zastrzeżeń wskazujących na złe zarządzanie. Jeśli przedłużyła się ta czy inna inwestycja, to były po temu powody.

A jakie jest największe odkrycie naukowe, którego dokonano na uniwersytecie za Pana kadencji?

Musiałbym o to zapytać na wydziałach. Panom łatwo zadać pytanie. Ale proszę, choćby prace prof. Korohody, produkcja sztucznej skóry wykorzystywanej przy leczeniu oparzeń. Nie jestem specjalistą od medycyny, ale wśród medyków można wskazać szereg znakomitych osiągnięć naukowych odnoszących się do najlepszych rankingów i pisma naukowe. W humanistyce – wspaniałe wykopaliska archeologów na Ukrainie i w Egipcie. Nie wiem, czy to są największe odkrycia, nie da się tego tak łatwo powiedzieć. Rektor ma obowiązek stworzenia warunków do prowadzenia badań.

Zmierzamy do kolejnego zarzutu stawianego przez prof. Stelmacha, że życie naukowe na uczelni zamarło. Przytacza ranking sporządzony przez Chińczyków...

Ten ranking został zrobiony na podstawie ilości noblistów pracujących i wywodzących się z uczelni oraz liczby cytowań w „Science” czy „Nature”. Czy profesor, który stawia zarzuty mógłby wskazać swoje osiągnięcia, które pod-

niosły pozycję UJ w tym rankingu? Zostawmy Chińczyków w spokoju. Na ilu noblistów przeliczyć osobę Jana Pawła II? A Kopernika? To też absolwenci naszego Uniwersytetu.

Czy optymalna liczba studentów zapisana w programie rozwoju uniwersytetu, czyli 40 tysięcy, to nie za dużo do budowania elitarności? Z perspektywy studenta oznacza ona często przepełnioną salę. Można budować nowe budynki, ale ze wzrostem liczby studentów spada też szansa na kontakt studenta z profesorem.

Pocieszeniem jest fakt, że na Uniwersytecie Jagiellońskim mamy i tak najmniej studentów przypadających na jednego samodzielnego pracownika naukowego. Nie znaczy to, że jest dobrze. Ale, czy Panowie nie byłiby zawiedzeni, gdybyśmy was nie przyjęli?

Na tym polega elitarność, że zostają najlepsi.

Proszę Panów, wciąż nie ma systemu pozwalającego na przyjmowanie najlepszych. Nie ma egzaminów wstępnych. A osobiście nie wierzę w to, co w tej chwili nam się proponuje. Nie wiem, czy „nowa” matura będzie egzaminem zewnętrznym czy wewnętrznym. Jeśli przy egzaminie ustnym jest 2 profesorów z danej szkoły a jeden z sąsiedztwa, to nie wiem, na ile jest to egzamin zewnętrzny i na ile mam prawo mu wierzyć.

Ale na większości kierunków są testy kompetencyjne.

Ale nie wolno będzie ich stosować dłużej jak przez 3 lata. Gdyby nie minister Łybacka, która opóźniła „nową” maturę, wiedzielibyśmy już, na czym stoimy. A tak, wciąż eksperymentujemy. Elitarność, dobrze wam mówić, bo już studiujecie. Nie jestem przeciwnikiem limitu przyjęć na studia płatne. Ale rozumowanie jest takie – ci, którzy chcą studiować, a nie dostaną się do uczelni państwowych, pójdą do prywatnych. W zapisie ustawowym o ograniczeniu przyjęć na studia płatne w uczelniach państwowych chodzi o jedno, o swobodny rozwój prywatnych szkół, bo to wielki biznes, a za nim idzie wieloletowość i zaniedbywanie pracy naukowej. Jeśli UJ jest wysoko w rankingu „Perspektyw”, które mają wypróbowane metody sprawdzania jakości szkół, to uważam, że jesteśmy szkołą elitarną.

Wróćmy do etosu, z jednej strony można mówić o etosie na-

uczyciela akademickiego, a z drugiej o etosie studenta, który właściwie zanikł. Te 2 miliony studentów oznaczają masowość, która nigdy nie idzie w parze z jakością, widać to gołym okiem.

Uważam, że pęd do nauki jest spowodowany m.in. sytuacją gospodarczą. Młodzi ludzie doszli do wniosku, że zamiast iść do urzędu pracy po zasiłek, lepiej jest studiować. Uznali, że jak skończą jakieś studia, to znajdą pracę. To w dużej mierze jest ucieczka przed bezrobociem. Z drugiej strony moje doświadczenia przekonują mnie, że poziom studentów jest znacznie wyższy w Polsce niż we Francji, a uczyłem zarówno na prowincjonalnym Aix-en-Provence, jak i w prestiżowym Paris-3 Nouvelle Sorbonne. Nie mamy się czego wstydić.

Czy kształcenie powinno być płatne?

Przeliczyliśmy to ostatnio, i gdyby wprowadzić czesne, to okazuje się, że uczelnie musiałyby podjąć działania oszczędnościowe. Z całą pewnością polikwidowaliby wiele kierunków studiów. Jeśli płatne – to pod warunkiem przydzielania studentom kredytów umarzanych po paru latach po osiągnięciu przez studenta określonych wyników. Ale to jest temat na odrębną dyskusję.

Co pan sądzi o systemie kanclerskim w kierowaniu uczelnią? Kanclerz – specjalista od zarządzania, i rektor – pełniący funkcje reprezentacyjne?

To zupełnie inny model, sprawdzony na uczelniach takich jak Harvard, gdzie pieniądze płyną z przemysłu, a kanclerza nie wybiera środowisko tylko ci, którzy dają pieniądze na uczelnię. Nie sądzę, byśmy już byli w stanie wprowadzić taki model zarządzania. Z tego co wiem, to projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym nie przewiduje systemu kanclerskiego.

Całe szczęście, że jestem polonistą i pracowałem naukowo przez wszystkie lata rektorowania. Właściwie całą dobę na dobę poświęcam uczelni: pracy administracyjnej, naukowej i dydaktycznej. Ale widzę, co się dzieje z kolegami na politechnikach, np. z fizykami. Postęp w ich dziedzinach jest tak wielki, że po rektorowaniu nie mają do czego wracać. Kanclerzem powinienem być ktoś, kto decydu-

je się na zaprzestanie kariery naukowej, a staje się specjalistą od zarządzania. Jedno jest pewne: kanclerz powinien być wybierany w drodze konkursu.

Może UJ dąży do takiej sytuacji jak Harvard, kiedy firmy będą finansować prace badawcze?

Jeśli się znajdą w Polsce takie firmy... na razie nie chciałbym brać pieniędzy ani od p. Wieczerszaka, ani od p. Jamrożego. Jeśli wejdzie nowa ustawa i zapis o czteroletniej kadencji rektora, to będziemy mieć do czynienia z systemem kanclerskim. Tylko powinien być to określony model powoływania kanclerza. Powinna być grupa menedżerów szkół wyższych stojących do konkursów, a nie do kampanii, z jaką mieliśmy do czynienia. Sytuacja, kiedy rektor reprezentuje a kanclerz rządzi – proszę bardzo. Na razie musimy jednak obracać się w ramach obowiązujących przepisów prawa.

A gdyby miał Pan możliwość wyboru? Czy system kanclerski byłby korzystny dla Uniwersytetu?

Niewątpliwie tak, gdyby tylko znaleźli się odpowiedni ludzie. Żeby nie było tak, że mamy złego kanclerza, a nie możemy go zwolnić. Musimy mieć ludzi, menedżerów i specjalistów od zarządzania. Osobiście nie chciałbym być kanclerzem, bo moim powołaniem i moją pasją jest pisanie książek, badanie literatury i kultury. I to robię.

Do tego zmierzamy, obecna sytuacja jest trochę dziwna – Pan, humanista, zajmuje się zarządzaniem.

Jakbym nie chciał, to bym się nie starał. Czy ktoś kiedyś słyszał, żebym narzekał? Chciałem Grzesiu, to masz! Wiedziałeś, na co się decydujesz.

A co Rektor będzie robił we wrześniu?

To samo co teraz, tylko w większym stopniu. Będę pisał książki. W tej chwili wydałem książkę „Miało poetów”, a siedzę nad książką, którą będę pisał przez najbliższy rok, może 2 lata.

O czym?

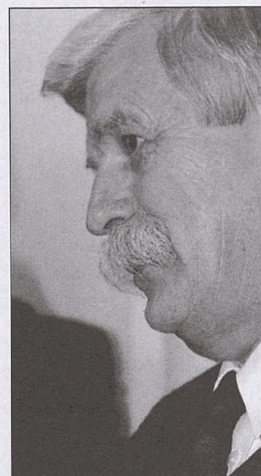
„Wawelska świątynia Polaków”. O katedrze na Wawelu, o jej obecności w świadomości Polaków. Napisałem już 150 stron, co najmniej drugie tyle jeszcze czeka na napisanie. Dzisiaj też nad nią pracowałem. Wstaję o godzinie 5.30, w lecie nawet o 5. Około szóstej siadam do komputera i do 9–10 piszę. Uważam że dzień bez napisania czegoś z mojej dziedziny to dzień stracony. Tak więc będę pisał i będę nareszcie człowiekiem wolnym. Nie będę się zastanawiał nad tym, czy winny być studia płatne czy nie. Niech inni się tym zajmą. Swoje wobec uczelni zrobiłem.

Dziękujemy za rozmowę,

Rozmawiali:

Jacek R. Gruszczyński,
Wojciech Bojanowski

Prof. Franciszek Ziejka pełni funkcję rektora UJ od 1 września 1999. Podczas jego kadencji zakończono budowę nowego skrzydła Biblioteki Jagiellońskiej, a w 2001 roku dzięki skutecznemu lobbingsowi Sejm RP przyjął specjalną ustawę gwarantującą finansowanie inwestycji na Kampusie 600-lecia odnowienia UJ. Rozpoczęto też budowę wielkiego centrum dydaktyczno-kongresowego przy ul. Krupniczej – Auditorium Maximum. Zakończono prace konserwatorskie w Collegium Novum. W czerwcu 2003 r. uchwalony został Akademicki Kodeks Wartości wyliczający wartości obyczajowe i etyczne, którymi powinni kierować się pracownicy naukowci.



W poszukiwaniu własnej ziemi

Mały, przytulny pokój wypełniony zdjęciami w jednym z londyńskich mieszkań. Rithesh Panicker, 29-letni obywatel Dubaju, który od dziesięciu lat podróżuje po świecie, opowiada o swojej drodze Annie Sikorze.

Nie tęskni Ci się za rodziną, bliskimi, Dubajem?

Miałem 19 lat i zacząłem się zastanawiać nas swoim życiem i tym, co czeka mnie w moim kraju. Wyjechać z Dubaju nie jest łatwo – potrzebna jest wiza, a to wymaga pieniędzy i sporo starań. Ale ja nigdy nie lubiłem siedzieć na tyłku, więc zacząłem próbować. Chciałem zobaczyć świat, jak żyją inni. Przecież Dubaj to tylko 206 tys. mieszkańców, a ludzi jest ponad 6 miliardów.

Które kraje odwiedziłeś do tej pory?

Pierwsze trzy lata spędziłem w Stanach. Byłem m.in. na Florydzie i zobaczyłem kawał tego mocarstwa. Na początku to nie było tak, że ja założyłem sobie, że będę jeździł po całym świecie, tylko po prostu okazywało się, że dłużej nie wytrzymywałem w danym kraju. Następna była Francja – siedziałem tam ponad rok. Potem były jeszcze Włochy, Austria. I teraz Anglia.

A kiedy Polska znajdzie się na tej liście?

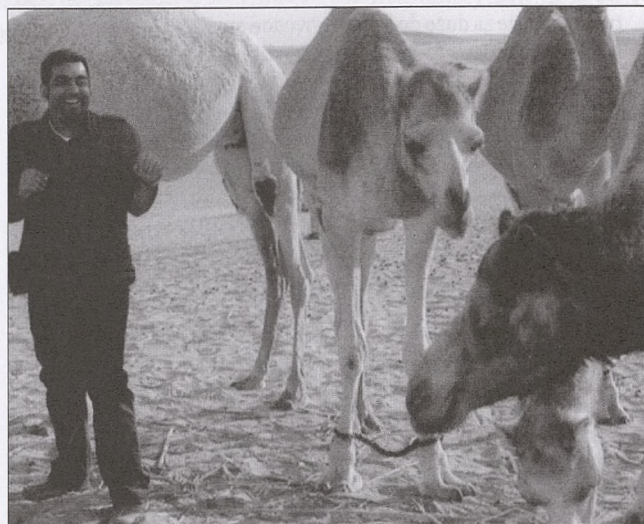
Już jest, to znaczy byłem w Polsce tylko parę dni, ale i tak mogę powiedzieć, że wygląda na całkiem miły kraj.

W jaki sposób znajdujesz pracę w nowych miejscach? Zawsze podróżowałeś sam?

Nie powiem, żeby było zawsze różowo, potrzeba na to trochę czasu i znajomości terenu. Angielski to mój drugi język narodowy, więc z tym nie ma problemu. Zawsze z nim zdecydował się osiąść gdzieś po drodze. Ja dalej szukam.

Ile już jesteś tutaj w Londynie, masz tu jakiś znajomych?

Od lutego 2002 roku. Oczywiście, że mam przyjaciół, większość z nich to właśnie Polacy albo Turkowie. Wiem, że mogę na nich po-



legać, bo już nie raz pomagaliśmy sobie nawzajem.

Pemno tu zdjęć, czyżby to była twoja pasja?

Rzeczywiście zdjęć mam dużo i dobrze zgadłaś, uwielbiam fotografować. Po podróżach pozostają właśnie zdjęcia i wspomnienia. Pracowałem nawet przez pewien czas dla National Geographic, więc, można powiedzieć, że nie jestem takim amatorem. I dzięki temu też udawało mi się jeździć po różnych bardziej egzotycznych krajach. Miałem okazję nawet spotkać się z Papieżem Janem Pawłem II – wspomniałem przeżycie, mimo że katolicyzm to nie moja religia.

A co z kobietami w Twoim życiu? Życie żeglarskie nie pomaga w stworzeniu stałego związku. Czyżby w każdym porcie inna kobieta?

Ha, ha, ha. Nie jestem już nastolatkiem, więc parę przygód miłosnych mam za sobą. Kobieta to zawsze miły dodatek do życia, ale tej, z którą chciałbym spędzić życie, ciągle szukam. A może już znalazłem? (śmiech)

Nigdy nie spotkałeś się z przejawami rasizmu – masz ciemną skórę, no i zawsze jesteś obco-krajowcem w tych krajach?

Byłbym kłamcą gdybym powiedział, że nie. Ludzie są różni, czasem bardzo tolerancyjni i nowocześni, a czasem tak zapatrzeni w swój kraj, że najchętniej zamknęliby go przed wszystkim, co obce. Trzeba jednak to zaakceptować, ja

też nie kocham wszystkich. Londyn jest ogromną mieszanką kulturową, więc nikogo tu mój widok nie dziwi.

Zamierzasz kiedyś wrócić do Dubaju i osiąść tam na stałe?

Mój kraj jest bardzo piękny i malowniczy, mam kochającą rodzinę, ale jest wiele spraw związanych z naszą kulturą, religią, których nie jestem w stanie zaakceptować. Moi rodzice na przykład bardzo boją się, że nie mam jeszcze żony i własnej rodziny. Oni już nawet znaleźli mi idealną kandydatkę, ale ja tak nie chcę. Nie podoba mi się to. Sam ożenię się, kiedy przyjdzie na to pora. Zachód ma całkiem inne normy obyczajowe niż Dubaj, u nas panuje przekonanie, że jeśli mężczyzna spędzi noc z dziewczyną, musi się z nią ożenić, bo dla niej to byłaby hańba i żaden inny mężczyzna by jej już nie chciał.

Ostatnie pytanie, czy zachęciłbyś młodych ludzi do szukania swojego miejsca na ziemi, tak jak ty to robisz?

Każdy najlepiej czuje, co dla niego jest dobre. Decydując się na wędrowniczy tryb życia albo chociażby życie w innym kraju niż ojczyzna to ogromne wyzwanie i trzeba liczyć się z konsekwencjami. Nie palcie za sobą mostów tak, by zawsze własny kraj był azylem, kiedy wszystko inne zawiedzie. Zawsze pozostaną Wam niesamowite wspomnienia, a tego nikt Wam nie zabierze.

Dziękuję za rozmowę.



Piwnica Medialna

Koszarowy dowcip

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Kuba Wojewódzki przyciągnął tłumy do Piwnicy Medialnej. – Bilety były? A, za darmo, to dlatego tyle ludzi – komentował. – Wszyscy z dziennikarstwa? Moje dzieci... ilu bezrobotnych! – to nie koniec jego uwag na temat dziennikarstwa, które sam studiował na UW.

– Jeżeli ktoś ma pasję i idzie na wydział dziennikarstwa, gdzie każą mu uczyć się o czcionce za Karola Wielkiego, z czego był produkowany papier za żony Karola Wielkiego, w drugim semestrze poznaje wietnamską prasę robotniczą, a na drugim roku ma pracownię radiową, podczas której pan z brodą opowiada: „Przed wojną radio miało trzy mikrofony, a po wojnie cztery”, to nie będzie przygotowany do pracy zawodowej. Wojewódzki wykłada praktykę dziennikarską w prywatnej szkole (z naciskiem na praktykę). Zachęcał studentów do pracy w redakcjach i do... zgubienia wzorców. – Moje pokolenie interesowało się np. Markiem Niedźwieckim i wielu ludzi zaczęło żyć jak jego marna kserokopia. Trzeba znaleźć swój sposób.

Kuba wcześniej zaczął szukać swojego sposobu. Jest dumny z tego, że jako dwudziestolatek był redaktorem naczelnym pisma „Burm”,

bo żadna inna gazeta muzyczna nie realizowała jego wizji. – Skalą sukcesu jest realizacja marzeń – twierdzi.

Jednak ten sam Wojewódzki jest jurorem programu „Idol”, o którym powiedział: – To z nas, z naszego idiotyzmu, debilizmu, braku krytycyzmu powstają takie programy jak „Idol”. Kuba zgadza się na uczestnictwo w programie dla celów rozrywkowych, ale przy okazji podkreśla, że „Idol jest” potrzebny, bo wyławia gwiazdki, które są akceptowane przez rynek muzyczny i przez publiczność.

Kuba też „uprawia rozrywkę” w swoim autorskim programie w Polsacie. – Większość z nas zna takich ludzi, którzy lubią sobie opowiedzieć językiem koszarowym wulgarny dowcip, a jak ktoś robi to publicznie, rodzi się święte oburzenie. Kuba lubi bawić się kosztem innych, ale nie brakuje mu też autoironii. – Ja bym do swojego programu nie przyszedł.

Żeby robić z siebie idiotę? I rozmawiać z pobudzonym świrem? – mówił.

– Nie szukajcie w tym programie mojego creda... credo... mojej kredy, definicji dziennikarstwa – dodał. Wojewódzki uwielbia gry słowne. Prof. Wiesław Godzic, specjalista od mediów audiowizualnych określił je nawet mianem poezji.

Niedługo w jego programie zobaczymy Urbana i Leppera. Gościł też u niego inny polityk – Jan Rokita. Kuba twierdzi, że w przerwie jego programu Rokita proponował mu, żeby został rzecznikiem prasowym przyszłego rządu. – Ale się nie zgodziłem, bo oni słabo zarabiają.

Żarty Kuby nie zawsze są wyszukane, ale trzeba przyznać, że ma dar rozśmieszania publiczności.

Kolejne spotkanie Piwnicy Medialnej odbędzie się 11 kwietnia o godz. 17.00. Gościć będziemy Marka Niedźwieckiego. Zapraszamy!

Anna Drygalska



Program Piwnicy pod Baranami

02.04.	Kabaret	21.00
09.04.	Kabaret	21.00
11.04.	Piwnica Medialna	17.00
16.04.	Kabaret	21.00
23.04.	Kabaret	21.00
30.04.	Kabaret	21.00



Na pożegnanie Kuba Wojewódzki dostał od nas koszulkę z napisem „Przeżyłem Piwnicę Medialną”. Może założyć ją w jednym ze swoich programów?

Propozycje podróży małych i nieco większych na długi majowy weekend

Warto podróżować

Święta już za nami i w kalendarzu ruchliwego studenta na przełomie kwietnia i maja rysuje się perspektywa kilku dni wolnego, czyli kolejna okazja do aktywnego wypoczynku.

Pięć, sześć dni do dyspozycji nie pozwala oczywiście na zaplanowanie poważniejszej eskapady, jednakże w zasięgu ręki pozostaje szereg kuszących propozycji.

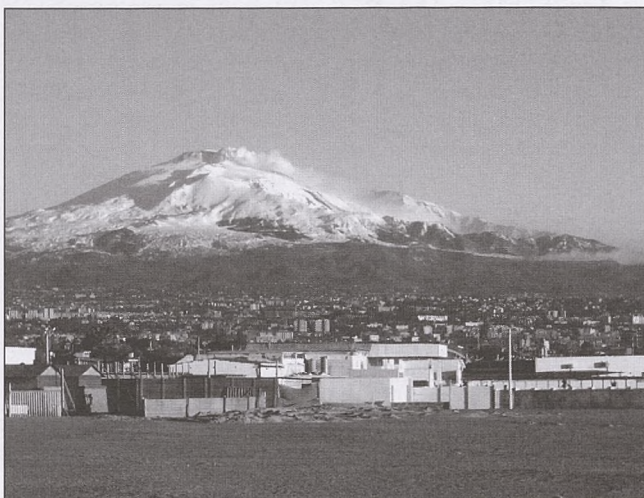
Miłośnikom żagli polecam udział w imprezie organizowanej przez Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”, trwającej od 30 kwietnia do 3 maja, podczas której wspólnie z Politechniką Gdańską będzie można nacieszyć duszę i ciało wodą, powietrzem, mazurskimi pejzażami i, z pewnością, rozbawionym i rozśpiewanym towarzystwem (www.rozdroze.com).

Te kilka, miejmy nadzieję ciepłych chwil, warto wykorzystać na odwiedzinach naszych sąsiadów. Niskim kosztem zobaczymy Wilno, Lwów, Pragę czy odpowiednio minimalizując wydatki Berlin albo Kopenhagę. Korzystając z bogatej

oferty kolei niemieckich, powłoczmy się po malowniczej Saksonii (www.bahn.prv.pl).

Spragnionym większej dawki przygód i emocji, a troszczącym się również o swój portfel, proponuję rozważenie górskiej wędrowki w ukraińskiej Czarnohorze połączonej ze zdobyciem śnieżnobiałej Howerli, najwyższej góry dziś pomarańczowego kraju lub o tej porze tylko dla orłów, trekkingu w Alpach Rodniańskich, położonych blisko granicy z Ukrainą, dokąd łatwo się dostać wsiadając w Przemyślu do autobusu bezpośredniego do rumuńskiej Suczawy (około 70 zł).

Osobiście pozwolę sobie nieco przedłużyć okres świętowania, wypuszczając się autostopem do Amsterdamu z planem popłynięcia na dzikie Wyspy Zachodniofryzyskie na Morzu Północnym, z powrotem przemierzając Niemcy



pociągiem z biletem Schones-Wochenendticket, umożliwiającym w weekendy podróżowanie 5 osobom przez całe państwo pociągami regionalnymi za jedyne 30 euro!

Proponować, doradzać i wymyślać można by jeszcze długo. Jedno jest pewne – nie warto siedzieć w domu.

Andrzej Muszyński

Praktyki studenckie

Jeśli nie Bundestag, to co?

Kończysz studia i planujesz karierę? Na odważnych absolwentów czekają praktyki w niemieckim parlamencie. Stypendium i zakwaterowanie zapewniają organizatorzy.

Na Internationale Parlaments-Praktika (IPP) wyjeżdżają co roku do Bundestagu młodzi ludzie z 19 europejskich krajów, w tym z Polski. Oferta skierowana jest do studentów V roku i absolwentów szkół wyższych, którzy nie ukończyli 30 lat. Rekrutacja na najbliższy wyjazd, który odbędzie się wiosną 2006 roku, właśnie ruszyła. Główne wymagania stawiane kandydatom to dobra znajomość języka niemieckiego i zainteresowanie polityką.

W kraju Schillera za 511 euro

Praktyki trwają około 15 tygodni – od marca do lipca. W tym czasie ich uczestnicy obserwują pracę parlamentu niemieckiego, który działa na zasadzie permanencji (nieprzerwanie – przyp. MK).

Oprócz tego przygotowują w biurach poselskich przemówienia, listy, redagują artykuły. – *Bez bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego w mowie i piśmie ciężko byłoby poradzić sobie z tymi zadaniami* – mówi Paweł, student IV roku germanistyki. – *Nie faworyzujemy jednak młodych germanistów. Absolwenci wszystkich kierunków mają równe szanse* – zapewnia Agnieszka Borowska z Ambasady Niemiec w Warszawie. W czasie praktyk przewidziana jest również wizyta w okręgu wyborczym posła, który opiekuje się praktykantem. To jednak nie wszystkie atrakcje. Uczestnicy IPP stają się na jeden semestr studentami wybranego kierunku na Humboldt-Universität, który wraz z dwoma innymi berlińskimi uniwersytetami (Die Freie Universität i Die Technische Universität) współtworzy program

praktyk parlamentarnych. Pomoc finansową zapewnia Bundestag: miesięczne stypendium wynosi 511€. Nie jest to duża kwota, biorąc pod uwagę berlińskie ceny (na przykład chleb kosztuje 2€, bilet do muzeum 8€, międzymiastowy bilet autobusowy 20€). Dużym plusem jest jednak darmowe ubezpieczenie i zakwaterowanie.

► Z czym do Niemca?

Podanie o praktyki powinno zawierać szereg dokumentów, między innymi życiorys, pismo polecające z uczelni, dokument stwierdzający znajomość języka (np. certyfikat językowy). Wykaz wszystkich dokumentów, a także arkusz zgłoszeniowy i kwestionariusz osobowy – wszystko dostępne jest na stronie www.bundestag.de/dialog/ipp. Podanie nale-

ży przesłać na adres Ambasady Niemiec w Warszawie (patrz ramka) do dnia 31 maja 2005 roku.

– *Studenci, którzy teraz są na V roku i piszą pracę magisterską, mogą ubiegać się o praktyki, ale pod warunkiem, że do końca grudnia 2005 doślą dyplom ukończenia studiów* – informuje Agnieszka Borowska z Ambasady Niemiec w Warszawie.

Marianna Knap

Ambasada Niemiec
w Warszawie

ul. Dąbrowiecka 30
03-932 Warszawa
tel. (022) 58 41 700
fax (022) 58 41 739
info@ambasadaniemiec.pl
www.ambasadaniemiec.pl

Majówka z Hucułami

Wychylałem się z namiotu po zaledwie godzinny śnie, mając za sobą nocną podróż – najpierw pociągiem, później bussem wzdłuż rwącego potoku po błotach, wertepach i wybojach, po jakich w życiu nie jechałem. Budzi mnie sprzeczka Piotra z miejscowym gospodarzem spowodowana nieświadomym rozbiciem biwaku na jego podwórku. Drobną waśń schodzi na dalszy plan wobec otaczającej mnie scenerii. Czerstwe powietrze, zapach lasu, dym z drewnianych domostw kompletnie zawładnęły moimi zmysłami. Przede mną masyw do złudzenia przypominający Babią Górę i wieś podobna do Zawoi. Tylko jakieś siedemdziesiąt lat temu. Chałupy welcome to.

Wyprawa w ukraińską Czarnohorę, charakterem górkim zbliżoną do Tatr Zachodnich to doskonały pomysł na długi majowy weekend, również ze względu na dogodne połączenie kolejowe ze Lwowa. To propozycja dla tych, którym sprzykrzyły się tłumy na polskich szlakach i gotowi są na prawdziwą przygodę na dawnych rubieżach II RP.

W okresie międzywojennym Huculszczyzna zdobywała coraz większą popularność, powoli wypierając modne Podhale z racji swej odmienności i egzotyki. Napływ turystów brutalnie przerwała druga wojna światowa, a powojenny reżim komunistyczny dopełnił dzieła z racji masowych wysiedleń i bezwzględnej kolektywizacji. Zwyczaje i tradycje jednak przetrwały, podobnie jak i wzajemna życzliwość. W tych surowych warunkach Huculi musieli żyć w symbiozie nie tylko z przyrodą, ale przede wszystkim sami z sobą. Mały chłopiec z rozczochną blond czupryną patrzy na mnie z zaciekawieniem i łatwo dostręgalnym błyskiem w oku, gdy wręczę mu batona, dziękując za doprowadzenie nas na właściwy szlak. Jego niekryta radość z drobnego подарunku świadczy o ciągłym niedostatku, w jakim pogrążeni są ci ludzie. – *Chodzisz do szkoły?* – *Tak* – odpowiada wskazując palcem na drewniany, stary budyneczek.

Wędrówkę rozpoczynamy we wsi Dzembronia, malowniczo położonej w dolinie z górującym wyraźnie wierzchołkiem Smotrecza nad stadami pasących się koni. Robimy ostatnie zakupy w jedynej w okolicy sklepie „Maria”, identycznym, jaki widziałem na fotografii mojej rodzinnej miejscowości z lat dwudziestych poprzedniego stulecia. Kobieta w kolorowym stroju i nieodłącznej chuście na głowie podlicza pieniądze na liczydło, wzbudzając niemałą sensację wśród naszej grupy.

Nasz dalszy marsz przez Popa Iwana z ruinami obserwatorium granią na Howerlę (2061 m n.p.m.), najwyższy szczyt Ukrainy, uniemożliwia nagły atak choroby naszego kolegi. Sprawnie ewakuujemy się na dół i organizujemy transport do szpitala w Werchowynie. W Dzembronii leczy jedynie znachor w drewnianej chałupie, nieobecny akurat z powodu okresu świątecznego. Przed zejściem oglądamy jeszcze z zaciekawieniem zardzewiałe zasieki z I wojny światowej i niezapomnianą panoramę całego pasma z śnieżnobiałym grzebieniem rumuńskich Alp Rodniańskich w oddali.

Huculszczyzna przyciąga także dawnymi związkami z naszym ojczystym krajem, gruntownie przeorany wraz z wybuchem wojny. Jurij, botanik, u którego nocujemy tuż pod stacją meteorologiczną na wysokości 1700 m. n.p.m., rozumie po polsku. Urodził się w 1939 r. jeszcze w Polsce, w Stanisławowie – dziś Iwano-Frankiisk. Jego dom przypomina dwór, na pierwszy rzut oka straszny. Gdy nieśmiało się do niego zbliżyliśmy, złowieszczo

ujadają psy, poprzedzając pojawienie się w drzwiach oblicza gospodarza. Wygląda jak rozbójnik. Jego bruzdy na twarzy i gruba, osmaga słońcem i wiatrem skóra mówią same za siebie. Ma grubo ponad sześćdziesiąt lat i ciągle czarne, bujne włosy. Na jego żyłach dłoniach ostały się chyba jedynie resztki linii papilarnych. Jest miłośnikiem świata flory. Tłumaczy nam, że goście przywożą mu często na pamiątkę roślinę. – *Ona rośnie, żyje, ty ją zasadzisz, i ona tu już będzie żyć* – opowiada, patrząc z zadumą na jedną z nich. Cieszy się niezmiernie, gdy śpiewamy żywo i głośno „Hej sokoły”.

Na Huculszczyznę od zawsze ściągały niepokorne dusze, wolne ptaki, choćby ci, którzy w ucieczce przed pańszczyzną zaszywali się w górach, wiodąc surowy tryb życia, tak charakterystyczny dla tego zaradnego społeczeństwa.

Siedzimy w izbie u jedynej, chciałoby się rzec – gaździny, posiadającej telefon. Zamawia dla nas samochód do Werchowyny. Przez szybę przebija się ciepły promień majowego słońca, w którym unoszą

się ku górze drobiny kurzu. Melancholijna cisza i głuchy dźwięk obijającej się o duży gar drewnianej łyżki, którą gospodyni miarowo miesza zbitą, gotowaną kawał mięsa, wprawia mnie w bliżej nieokreślony stan błogości. Umorusane dziecko ociera się o kafele pieca. Mała dziewczynka nieśmiało zagląda przez skrzypiące drzwi. Nie ma radia, nie ma telewizji. Za to są ludzie. Ludzie, którzy się widzą, znają, razem pracują, smucą i weselą. Tu ziemia pachnie ziemią, a ludzie żyją z ludźmi, lepiej lub gorzej, ale zawsze z ludźmi. Coś, co u nas powoli zanika.

Przed Huculszczyzną kolejne nie lada wyzwanie. Po ostatniej zmianie władzy i zapewne zdecydowanym otwarciu gospodarki na zachód, przyjdzie im się zmierzyć z trudnymi zmianami, światem nieraz nachalnego konsumpcjonizmu i globalizacji. Niewykluczone, że z tej konfrontacji wrócą na tarczy. Jest jeszcze okazja, by przeżyć kilka dni w niezmienionej Czarnohorze. Choćby w długi majowy weekend.

Andrzej Muszyński



Nasze szczęście

Tureckie „państwko” w sercu Londynu to efekt emigracji kurdyjskich uchodźców na Zachód. Mają własne restauracje, sklepy, urzędy i media.

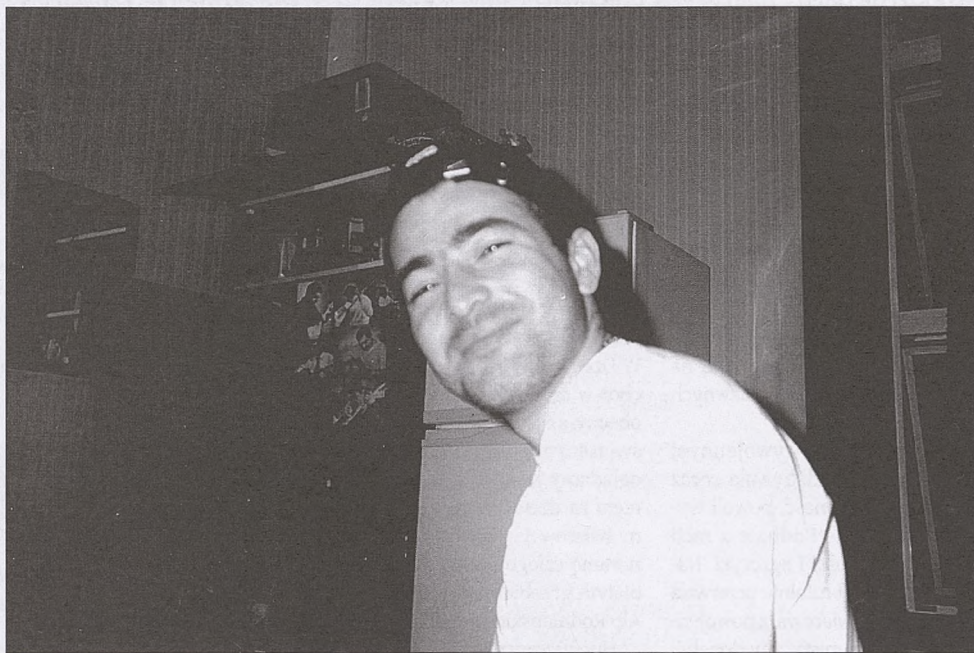
Białe fartuchy, firmowe koszulki „Serhat”, „Harran”, „Yayla”, zapach grilla, uśmiechnięte gęby i muzyczka „Achkadar...”. Turecka knajpa w Londynie, nawet nie knajpa – restauracja, kelnerzy w białych koszulach, sztucznie elegancko połyskują na stolikach, menu w języku tureckim i kucharze gotowi spełnić każde twoje żądanie, nie tylko kulinarne...

Tureckich dzielnic w sercu jednego z największych i najpiękniejszych miast świata, Londynu, jest bez liku. Kiedy autobus zapędzi się w uliczki, gdzie co krok widać: „Kebab bar”, „Doner kebab”, „halal meat”, to już wiadomo, gdzie się jest. To królestwo tureckie, państwo imigrantów, gdzie Brytyjczycy co rano kupują mleko i gazetę, należy do Turka. Mają swoją prasę „Politic Ozgur”, „Hurriyame”, telewizję, tureckich prawników. W sklepach można dostać typowo tureckie przysmaki: cacik, tarama salata czy przesłodkie, ale niebiańsko rozpyływające się w ustach tureckie słodczyce, ich specjał. Za jedną „baklawę” można zapłacić naprawdę wiele. Niczego nie brakuje, to, co cenne w tureckiej kulturze, jest na miejscu. Nie trzeba znajomości języka, bo wszystko da się załatwić we własnym.

▶ Słodki obiekt pożądania?

Ale czy to jest raj? Czy jest czego zazdrościć? Polacy równie ciężko pracują, z tą różnicą, że z naszym wykształceniem i znajomością języka to my pracujemy dla tureckich szefów. Oni proszą o herbatę, za każdym razem jak pojawimy się w ich polu widzenia, bo tylko tyle potrafią powiedzieć: „Tea, please”. Czy tak powinno być? Czemu to oni, niewykształceni uchodźcy, robią pieniądze, zatrudniając polskie kelnerki za żałosne stawki? Czy to fair?

Pewnie, że nie! – odpowie tak każdy, kto to widzi, kto nie zna nikogo z nich, nie zajrzał do wnętrza człowieka. Ktoś, kto życie poświęca dla pracy i nadziei na lepszą przyszłość rodziny. Ten, kto wyjeżdża z ojczyzny, bez możliwości



powrotu, nie wiedząc, co to beztroška lat szkolnych. Polacy też tak robią, ale czy ich życie wyglądało lub wygląda podobnie?

Hasan przyjechał do Londynu trzy lata temu, ma tu siostrę z rodziną, ona ma obywatelstwo. Jego brat jest tu rok dłużej, pracuje w Off-Licence, od 11.00 do 23.00. Czasem ma jeden dzień wolny w tygodniu. Hasan ma ciężę, pracuje w nocy, restauracja jest czynna 24h na dobę. Zaczyna o 21.00, kończy, kiedy wszyscy się budzą. Żar grilla, krojenie niezmiętych ilości sałatek, ciągłe zamówienia, wkurzeni klienci, alkohol, papierosy za papierosem. Rano po pracy zanim dotrze do domu, słońce świeci już wysoko na niebie. Pryszyk, kawa, nie chce się już spać. Do tego szkoła – od poniedziałku do środy po dwie godziny, kończy w środku dnia. Zanim uśnie, jest południe, zaraz trzeba wstawać do pracy. A gdzie chwila relaksu, jedzenie, czas dla siebie? Gdzie życie? Hasan przez rok pracował bez dnia przerwy, nie pamięta, co znaczy wyjść do kina, na piwo, wyskoczyć do kumpla. Teraz i tak nie jest źle, dostał Travel Card, prototyp paszportu. Może wreszcie stąd wyjechać wszędzie, ale nie do Turcji. Wtedy już tu nie wróci. Kocha swój

kraj, rodziców, ale nie ma tam nic. Bezrobocie, bieda i płacz. Pomaga rodzicom, sam niewiele ma, wynajmują z bratem pokój. Obok siedmioosobowa rodzina gnieździ się w jednym pokoju. – *Nie jest miło, okno małe i krzyki w dzień, ale blisko siostry, a ja i tak tu tylko śpię, do mieszkania to się nie nadaje* – mówi.

▶ Pieniądze, potrzeba nam...

Dziennie wypija trzy kawy, mocne, tureckie. Kilka herbat, wcale nie lżejszych. Jakiś Red Bull i paczka papierosów – te są polskie. Sprzedają je o połowę taniej niż te produkowane w Anglii. Hasan miał ostatnio trzy tygodnie przerwy, tzw. urlopu. Wreszcie wytłumaczył szefowi, że nie chce pracować, jest zmęczony, ma szkołę, nie potrzebuje tych pieniędzy. Rodzina w Turcji cały czas śle wiadomości „Pieniądze, potrzeba nam...”. Postawił rodzicom dom, nawet go nie widział. Kiedy kuzyn był u niego przez wakacje, przywiózł kasety. Całkiem niezła chałupa, trzeba jeszcze trochę zainwestować, ale powoli. Brat w Turcji ma 19 lat, uczy się. Pracy nie ma, nie chce mu się szukać. Ostatnio Hasan przesłał mu telefon, dobry, z aparatem, cała tygodniówka poszła. Brat powie-

dział, że są lepsze modele. Były szef wisi Hasanowi kasę za miesiąc pracy, 600 funtów. „Nie mam, musisz zrozumieć” – tłumaczy. Zbankrutował, niektórym wisi znacznie więcej.

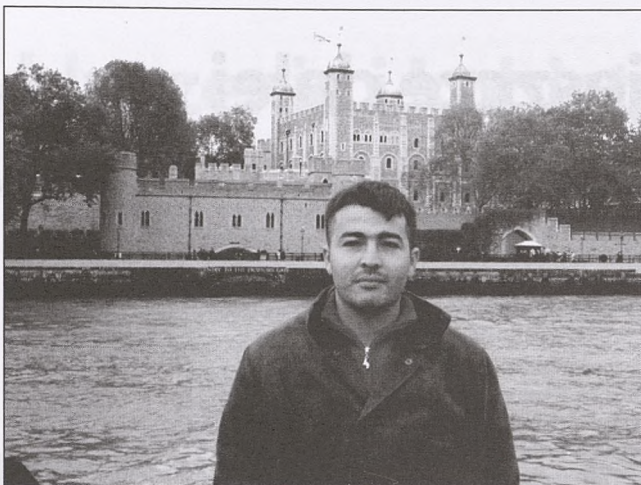
▶ Te roześmiane gęby, pożerają wszystko, co kobietę przypomina

Nie ma czasu na życie, – *It's no good* – powtarza. Chciałby mieć kogoś przy sobie, kogoś, kto czeka na niego w domu. Kelnerki przewijają się przez restaurację, każdy może je mieć. – *Takiej nie chcę* – mówi. Przecież to stereotypowi, że Turkowie to psy na baby, ślinią się na sam ich widok i traktują je jak przedmioty – przelecieć i wyrzucić. Polki to dla nich najlepszy towar, ładne, dobre i pójdą z każdym. Oczy zapalają im się na widok kogokolwiek. Wyglądniałe bestie. – *Facet czasem musi, coś z tego życia trzeba mieć* – wyjaśnia Hasan. Na każdym rogu w tej dzielnicy widnieją napisy „Sauna & massage”. Agencja towarzyska, wielu Turków z tego korzysta. – *Ja nie korzystam często, nie lubię. Chcę normalnej dziewczyny, ale w tym kraju o to niełatwo. Kobieta to kwiat, nie powinna pracować, to nasz obowiązek* – wyjaśnia.

Miał samochód. Dostał tymczasowe prawo jazdy. Oznacza to, że możesz prowadzić tylko w towarzystwie innej osoby. Przypadła go policja i sprzedał auto. Stracił ponad 1000 funtów, które poszły na opłaty i ubezpieczenia. Teraz musi zrobić normalne prawko, kupić już książkę, ale nie ma czasu na naukę, no bo kiedy? Trzeba się przespać chociaż te dwie, trzy godziny. – *Ten samochód był jak dziecko, moje własne, wypieszczone. Teraz już go nie ma. Nic nie ma.*

► Żona na telefon

Londyn jest lepszy niż Turcja. Są tu pieniądze i praca, ale nie ma życia. – *Żona to nie kłopot, wyślę zdjęcie do rodziców, oni mi znajdą jakąś dziewczynę. No problem. Zobaczą się w dniu ślubu. W Turcji to jest prawdziwe wesele, rodziny są duże, więc wesele to interes, można na prawdę się urządzić. Tu, w Londynie, to tylko kilkogodzinne przyjęcie w gronie najbliższych, o 22.00 jest już po wszystkim. Hasan ma kilku braci, jeden jest tu, z nim, jeden w Niemczech, jeden we Francji i jeden w Turcji. Majesz jeszcze dwie siostry. Ostatnio dzwonił ten z Niemiec, chce od Hasana 3 tys. funtów. Nie pożyczyc, po prostu chce. Jest tam piętnaście lat, nie ma pieniędzy, potrzebne mu. Hasan przecież nie potrzebuje. Co zrobił? Wysłał.*



– *Niech da mi spokój, będę miał teraz czyste sumienie. Kiedy ktoś mnie prosi o pomoc, to muszę. To mój brat.*

Rodzina to świętość. Nie musi mieć żony Turczynki, ważne, żeby była dobra. Narodowość już nie ma znaczenia. Za trzy lata będzie miał brytyjski paszport, będzie lepiej, może wreszcie odpocznie. Pracuje od 12 roku życia. Ojciec miał sklep w Turcji, było ciężko, nikt nie miał pieniędzy, wszyscy brali na kredyt, nikt nie uregulował długu i interes padł. Bracia się uczyli, on pracował, pomagał rodzicom. Przez pewien czas pracował nad morzem w miejscowości turystycznej Altaya. – *Było ciężko. Już tego nigdy nie zrobię.*

► Jeden z wielu

Hasan jest jednym z kilku milionów Turków w Wielkiej Brytanii i samym Londynie. Jako Kurd, uchodźca, przyjechał tu do szkoły. Nie wolno mu pracować, a utrzymuje całą rodzinę w ojczyźnie. Każdy tak robi. Wszyscy młodzi wyjechali. Turko wie są panami w Anglii. Panami bez wykształcenia, języka i oglądy kulturalnej. To dla nich pracują studenci takich uczelni, jak Uniwersytet Jagielloński. Ale czy jest im czego zazdrościć? Dwudziestokilkulatki mają za sobą więcej przepracowanych godzin niż niejeden mężczyzna w średnim wieku. Trzydziestoletni Turek jest siwiuteńki i wyraźnie schorowany. To już sta-

ry człowiek. Jako dzieciaki zaczynali pracę. Nie umawiali się na randki, ich kultura nie pozwala dziewczynie wychodzić z chłopakiem. Nie chodzili do kin, bo ich w mniejszych miastach nie było. Nie było też kasy.

„Turkowie to napaleni zboczeńcy, którzy traktują kobiety jak rzeczy”. Prawda. Ale tak ich nauczono, nie mieli dziewczyn, nie wiedzą, jak je traktować, pracują w męskim towarzystwie, klienci to faceci. Turczynki nie włączają się po Londynie, siedzą w domu, opiekując się rodziną, dziećmi, mężem czy bratem. Ładna, młoda, zgrabna dziewczyna to jakaś odmiana, coś miłego dla oczu. Kto pierwszy, ten lepszy. Dziewczyny lubią ciemną karnację, włosy na żel i brązowe oczy. To egzotyczne.

Nikt ich nie nauczył, nie pokazał, nie było na to czasu i miejsca. Żyją, jak potrafią. Poświęcisz trochę, a potem jesteś kimś. Masz własny biznes. Turcy uciekli do Europy Zachodniej przed biedą i zacośnieniem własnego kraju. W Polsce takiego problemu nie ma. To my sami uciekamy na Zachód. Hasan ma marzenia, kiedyś się spełnią, ale na to trzeba czasu. Jest zmęczony, ale to też kiedyś się skończy. Wytrzyma. Dla nas studia to proza dnia powszedniego, dla niego coś nieosiągalnego. To jest dopiero nie fair.

Anna Sikora

EURES



– czyli praca w UE

No i mamy kwiecień! Coraz ostrzejsze słońce, spacer po parku i zwiększająca się ilość much w mieszkaniu przypominają nam, że dużymi krokami zbliżają się wakacje. Wielu z nas kojarzą się one z upragnionym nadejściem czasu odpoczynku, innym z koniecznością „zakręcenia” się za jakimś zarobkowym wyjazdem, najczęściej za granicę. Dla tych drugich mamy pewną podpowiedź odnośnie tego, jak zrobić pierwszy krok. Ta podpowiedź to EURES.

EURES czyli Europejskie Służby Zatrudnienia (EUROPEAN EMPLOYMENT SERVICES) to program pośrednictwa na rynku pracy, funkcjonujący we wszystkich krajach UE oraz Norwegii, Islandii i Szwajcarii. Sieć EURES została powołana przez Komisję Europejską, aby ułatwić swobodny przepływ siły roboczej na terenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Program EURES został przygotowany głównie z myślą o pośred-

nictwie pracy na długoterminowe kontrakty. Okazuje się on jednak bardzo pomocny także przy szukaniu pracy sezonowej. Co oferuje nam EURES? Możliwości są dwie. Pierwsza – możemy sami zamieścić swoje CV w bazie programu i czekać na zainteresowanie ze strony potencjalnego pracodawcy. Z praktyki jednak wiadomo, że nie jest to najszybsze rozwiązanie. Bardziej spodoba nam się zapewne możliwość druga, czyli

przeszukiwanie bazy ofert. Podzielone są ze względu na następujące kryteria: kraj, region kraju, charakter pracy. Co ważne, w wynikach wyszukiwania otrzymujemy pełne

dane teleadresowe pracodawców, a nie na przykład kontakty do agencji rekrutujących.

WoTT

Zainteresowanych szczegółami odsyłam do strony www.europa.eu.int/eures. Pod tym adresem znajdziecie też wyszukiwarkę ofert pracy. Powodzenia!

Pomysł na majówkę

Do bólu i jeszcze dalej

29 kwietnia 2005 r. rozpocznie się już VI edycja ekstremalnego rajdu przygodowego, rozgrywanego tym razem pod nazwą The North Face Adventure Trophy.

To wielodniowy, rozgrywany na przestrzeni kilkuset kilometrów rajd wielodyscyplinarny. Czasem trwania, dystansem oraz swoją złożonością jest nie lada wyzwaniem dla najbardziej wytrwałych.

Areną tegorocznego rajdu będą: Tatry, Podhale, Orawa i Pasma Babiogórskie, zarówno po polskiej, jak i słowackiej stronie. Tak wysoko nie wszedł jeszcze żaden polski rajd...

Do pokonania 300 km trasy. Jak co roku na zawodników czekają etapy piesze, rowerowe, kajakowe i po raz pierwszy w Polsce – na rolkach. Oprócz tego wiele zadań specjalistycznych – mosty linowe, wspinaczka skalna, zjazd po linie, eksploracja jaskini oraz marsz na azymut w bagnie.

Chętni do udziału mają do wyboru dwie trasy: Masters – dla wszystkich zaawansowanych „napieraczy” zarażonych bakcylem walki o jak najlepsze miejsce, jak

również Open – adresowana dla początkujących.

Zgłaszać można zespoły 2 lub 4-osobowe o dowolnym składzie. Drużyny z kobietą w składzie będą dodatkowo klasyfikowane i nagradzane w kategorii MIX.

Trasa w kategorii Master ma około 300 km, w Open jest do przebycia o 100 km mniej. Przewidywany czas zwycięskiego zespołu to około 50 godz., limit wynosi 78 godz. Uczestnicy startują jednocześnie. Trasa jest wyznaczona punktami kontrolnymi. Zawodnicy zmierzają do mety bez przerwy, 24 godziny na dobę. Sami decydują o czasie i miejscu odpoczynku. Tylko te ekipy, które potrafią współpracować, pomagać sobie w chwilach słabości, są odporne na ból i krańcowe wyczerpanie, będą miały szansę dotarcia do mety.

Sprawdź granice swoich możliwości i weź udział w kolejnej edycji The North Face Adventure Trophy.

Przed nami 5 dni ekscytującej rywalizacji. Zobacz to na własne oczy, poczuj własną skórą, usłysz na własne uszy.

Szczegóły imprezy oraz zapisy on-line do 15 kwietnia na www.adventuretrophypol.pl.

MP

The North Face Adventure Trophy

EKSTREMALNY RAJD PRZYGODOWY - Zakopane, 29 kwietnia - 3 maja 2005

Program zawodów:

29 kwietnia (piątek)

godz. 12.00–19.00 – przyjmowanie uczestników w biurze zawodów, weryfikacja obowiązkowego wyposażenia
godz. 19.00 – odprawa techniczna

30 kwietnia (sobota)

godz. 10.00 – START

2 maja (poniedziałek)

godz. 10.00–12.00 – przybycie zwycięskiego zespołu na metę

3 maja (wtorek)

godz. 16.00 – zamknięcie mety (koniec limitu czasu), dekoracja zwycięzców, zakończenie rajdu

Obchody Now Ruz

Podczas gdy najbardziej zatwardziali imprezowicze „wyleczyli” się już po sylwestrze, najbardziej zatwardziali miłośnicy Iranu obchodzili nowy – 1384 rok pod koniec marca.

Dyskoteka przy współczesnej muzyce irańskiej i gawiedź szaleje. Degustacja tradycyjnych potraw irańskich, przygotowanych przez studentów i wykładowców iranistyki, śpiew oryginalnej perskiej pieśni pt. „Roboyot”. To wszystko i o wiele więcej można było chłonąć wszystkimi zmysłami podczas obchodów święta Now Ruz (czyt. noł ruz) organizowanych przez Koło Naukowe Iranistyki UJ, które odbyły się wieczorem 20 marca w klubie „Żaczek”. Przyjęcie nowruzowe przypomina naszą Wigilię. Składa się z życzenia i daje prezenty. Korzenie święta tkwią w religii zaratusztriańskiej, która panowała w Persji do

podboju arabskiego i narzucenia islamu.

Mityczny król Iranu Dżamszid, pogromca diwów (demonów) i wielki władca panował nad swym ludem sprawiedliwie, z łaską boską. Panowanie swoje znaczył wieloma „wynalazkami”; tradycja przypisuje mu wynalezienie oręża bitewnego i podział społeczeństwa na stany. Król rozkazał pokonaniem diwowi (demonowi), by ten sporządził pierwsze gliniane cegły. Wynalazł też leki na wszelkie bóle. Po dokonaniu tego wszystkiego zapragnął „wznieść się jeszcze nad wzniosłe swe miejsce” i zbudował wspaniały tron. Gdy zasiadł na nim, posłuszne rozkazowi diwy

uniosły tron wraz z nim, pod same niebiosa. „Świat się zgromadził u stóp jego tronu, zdumiony jego przepychem. Wszyscy sypali mu perły pod stopy, dzień ten nazwali nowym dniem”. To Rodowód święta Now Ruz spisany ponad 1000 lat temu przez Serduwskiego, autora Irańskiego eposu narodowego Szahname (Księga Królewska).

Now ruz to po persku „nowy dzień”. Początek roku słonecznego (w Persji obowiązywał kalendarz słoneczny), zarazem pierwszy dzień wiosny. Obchodzony do dziś uroczystość w dzień zrównania dnia z nocą, gdy słońce wchodzi w znak barana.

Now ruz pierwotnie było świętem rolniczym, powiązanym ze

zmartwychwstaniem przyrody. Tradycyjnym elementem jest Haft Sin (dosłownie „siedem liter s”), czyli stół, na którym znajduje się 7 symbolicznych rzeczy na literę „s”. Wśród nich np. sabzi – zielone zioła, mające zapewniać obfitość.

Podczas krakowskich obchodów święta można było wziąć udział w quizie na temat Iranu i wysłuchać (w oryginale i w przekładzie) fragmentu Szahname dotyczącego Now Ruz. Na ekranie prezentowane były slajdy z Iranu, prezentujące krajoznazę, dywany, kaligrafię i miniatury itp. Obchody nadejścia nowego 1384 roku zakończyły się nad ranem.

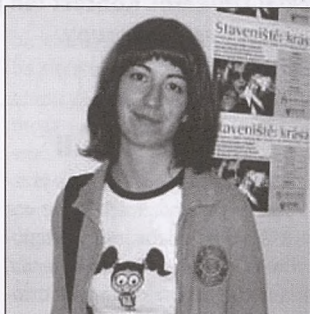
Wojciech Bojanowski

Wywiad

Duma, wykluczenie i kobiety

Jaka jest myśl przewodnia II Dni kultury gejowskiej i lesbijskiej „Kultura dla Tolerancji”?

Ida Łukawska, koordynatorka Dni kultury, członkini zarządu Kampanii Przeciw Homofobii, oddziału Kraków: Koncentrujemy się na dwóch tematach. Pierwszym są kobiety i ich specyficzna sytuacja w środowisku LGBT (lesbijek, gejów, bi- i transseksualistów). Kiedy mówi się o homoseksualistach, zazwyczaj ma się na myśli mężczyzn, kobiety są pomijane. Drugi temat to wykluczenie wewnątrz środowiska – przeszkody, jakie napotykają niepełnosprawni, starsi, ludzie wierzący. Środowisko jest bardzo różnorodne, dlatego i wewnątrz niego nie zawsze jest tak „różowo”. Wykluczeniu poświęcony będzie pierwszy dzień – konferencja naukowa „Duma i wykluczenie”. Dla kobiet mamy projekt Ladyspace, który odbędzie się w niedzielę.



Czy Ladyspace jest również kierowany do kobiet heteroseksualnych?

Tak, bo w Ladyspace chodzi bardziej o kobiecość niż o orientację seksualną. Ale oczywiście – lesbianizm będzie tam wątkiem dominującym.

Co „Kultura...” ma zmienić w życiu krakowskich lesbijek i gejów?

Dni kultury gejowskiej i lesbijskiej są propozycją – każdy sam decyduje, co z niego wyniesie. Może to

być pozytywna energia, dowartościowanie lub doświadczenie bycia razem, możliwość poznania ludzi z innych krajów, zapoznanie się z ich sytuacją – temu ma służyć m.in. spotkanie z działaczami z Chorwacji, Bośni i Hercegowiny. Przywiozą oni ze sobą film z Marszu w Belgradzie, który został brutalnie spacyfikowany przy pełnym braku reakcji ze strony policji.

A co proponujecie tym ze środowiska LGBT, którzy krytykują „Kulturę dla Tolerancji”?

Mogą organizować własne wydarzenia kulturalne! KPH nie uzurpuje sobie praw do reprezentowania wszystkich lesbijek i gejów, nie wszyscy muszą się z nami zgadzać. A poza naszymi Dniami kultury w Krakowie istnieje próżnia, którą mogliby wypełnić ci, którym nie podoba się to, co robimy.

Czego chcielibyście w tym roku uniknąć?

Kierowanej do nas agresji, ale to już nie zależy od nas. Za to na pewno chcielibyśmy uniknąć atmosfery sensacji, jaką w zeszłym roku wywołał Festiwal. Nie jesteśmy polskimi „Różowymi Panterami” [„Les Pantheres Roses” – francuska radykalna organizacja gejowsko-lesbijska, przyp. red.], chodzi nam o pokojowy dialog.

Jak „Kultura dla Tolerancji” wpływa na Twoje życie?

„Kultura...” zajmuje mi cały czas prywatny, ale daje pewność siebie i możliwość poznania wyjątkowych ludzi.

A na uczelni? [Ida studiuje socjologię na UJ] Nie jesteś „tą inną”?

Jestem raczej czymś na kształt „podręcznego eksperta” (uśmiech). Na studiach mam bardzo dobrą atmosferę, wszyscy mi kibicują, pytają, jak mogą pomóc.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Joanna Kollbek

Dni Kultury Białoruskiej

Przedstawienie polskiej publiczności białoruskiej historii, kultury i sztuki oraz zbliżenie środowisk studenckich z Polski i Białorusi to cel II edycji Dni Kultury Białoruskiej w Krakowie, które odbędą się w dniach 19–23 kwietnia.

Przedsięwzięcie ma na celu poznanie wspólnych doświadczeń kulturowo-historycznych Polaków i Białorusinów, ukazanie specyfiki i złożoności tożsamości kulturowej Republiki Białoruś, budowanie świadomości obywatelskiej wśród młodych obywateli obu państw i zrozumienie sytuacji białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Pięciodniowy projekt składa się z cyklu otwartych wykładów, seminariów i spotkań poświęconych takim tematom, jak polityka wschodnia Unii Europejskiej, historia Białorusinów i Polaków, rola mediów i ruchów obywatelskich w budowaniu demokracji, problemy białoruskiej tożsamości oraz wiele innych. Szczególny nacisk kładziony będzie na interakcję i wymianę poglądów uczestników przedsięwzięcia. Projekt przewiduje również –

poza częścią wykładowo-seminaryjną – organizację programu imprez kulturalnych.

Organizatorami Dni Kultury Białorusi są: Koło Wschodnie UJ, Stowarzyszenie Naukowe PHAROS, Stowarzyszenie Wschodnia Perspektywa, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, Erasmus Student Network UJ i Dominikańska Szkoła Współczesności. Impreza jest kontynuacją I edycji DKB, która odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 14–18 IV 2004.

Patronat nad imprezą objęli Janusz Onyszkiewicz, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego oraz prof. Andrzej Chwałba, prorektor UJ ds. studenckich.

Program imprezy dostępny jest na stronie www.eecd.org.pl

MP

R E K L A M A

TYGIEL PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

ZAPRASZA

Super ceny
dla studentów

Najlepsze grzane
piwo i wino

Lejemy od
3,5 zeta

ZRÓB SWOJĄ IMPREZĘ U NAS
0 606 760 829

Pi-eR-2 – wzorowe trio

Pi-eR-2? Aaa, pole koła! Zgadza się, ale to także wzór na polskie jazz-rockowe trio. Marek Raduli, Wojtek Pilichowski i Tomek Łosowski pokazali, na co ich stać 17 marca w krakowskiej Drukarni. Koncert ten promował debiutancki album grupy „Transporter”. Po występie rozmawiałem z Markiem Raduli, gitarzystą grupy.

Jest Pan znany szerokiej publiczności przede wszystkim z Budki Suflera. Jak z perspektywy czasu wspomina Pan tamte 10 lat (1993–2003)?

Jeszcze za wcześnie na wspomnienia. Minęło zaledwie półtora roku. Po takim okresie w zestawieniu z 10 latami pracy w tej firmie, nie przyszedł jeszcze na to czas. Wspominać można wojsko, inni wspominają maturę, dom rodzinny. Ja może ten zespół będę wspominał za parę lat – a na razie nie mam na to nawet czasu. Zajmuję się swoimi sprawami, a mam tego sporo, bo gram symultanicznie w czterech zespołach. Teraz wyszła płyta Pi-eR-2. To są moje priorytety.

Także w czasach Budki był czas na jazz-rockowe projekty, przede wszystkim ukazała się solowa płyta „Meksykański Symbol Szczęścia”. Był to rodzaj odskoczni od działalności Budki?

Tak. Trzeba było sprawdzić aktualny stan ducha. Po płycie „Meksykański Symbol Szczęścia” wiedziałem, że coś się we mnie buduje, coś we mnie rośnie. Rodziła się jakaś konkretna koncepcja, zaczątek tego, co dzieje się teraz. I to procentowało. Teraz jest czas, żeby realizować się artystycznie w takim wymiarze, jaki mnie najbardziej interesuje.

Podczas dzisiejszego koncertu było wszystko: i blues, i czado-

wy rock, i jazz. Najkrócej mówię o takiej muzyce: fusion. A jakich słów Pan by użył żeby opisać muzykę Pi-eR-2?

Ciężko jest katalogować. Ja tego nie lubię. Katalogi są po to, żeby złapać orientację. Jeśli słyszysz na koncercie taką gamę stylów, to trudno jest to jasno określić. Jest to po prostu zbiór naszych zainteresowań. Czasami jest to liryczna ballada, jak ta, którą zakończyliśmy koncert, czasami ostry, wręcz rockowy numer. I to świadczy o tym, że poszukujemy, zbieramy własne doświadczenia i wnosimy w życie tego zespołu. To sytuacja jak z małym dzieckiem, które uczy się wszystkiego. My jesteśmy takimi dużymi dziećmi, które uczą się wszystkiego w tej dziedzinie, która jest ich zawodem i pasją życiową.

Jesteście bardzo płodnym zespołem. Czy znalazłoby się miejsce na scenie dla kolejnych muzyków?

Mamy poszerzony skład, który gra pod szyldem Squad. I przyjdzie czas, uruchomimy i to zjawisko. Już na płycie „Transporter” umieściliśmy na deser jeden utwór Squadu – bonus z cudownego koncertu w Muzycznej Owczarni w Jaworkach.

Chciałbym, żeby powiedział Pan parę słów o swoich towarzyszach z zespołu: Wojtku Pilichowskim i Tomku Łosowskim.

Marek Raduli

Czołowy polski gitarzysta jazz-rockowy. Urodził się 21 czerwca 1959 roku. W latach 80. występował z zespołem Banda i Wanda, a także jako pełnoprawny członek zespołu na płytach m.in. Tadeusza Nalepy i Bajmu oraz jako sideman. Pierwszą płytą Budki Suflera, w nagraniu której brał udział była „Cisza” (1993). Potem było jeszcze osiem kolejnych... W tym czasie nagrał też solowy album „Meksykański Symbol Szczęścia”, pokazując swoje możliwości kompozytorskie i wykonawcze. Z Budki odszedł wiosną 2003 roku. Równolegle występuje w czterech (!) zespołach: Pi-eR-Dwa, Funk dE Nite, Kwartet Zbigniewa Jakubka i Trio Krzysztofa Ścierańskiego.



Przezacni dżentelmeni. Przecudowne, malownicze postacie. Każdy z nich to oddzielny rozdział. Moich obserwacji i doświadczeń z nimi jest bez liku, dlatego nie można tego wyrazić w paru zdaniach. Uwielbiam grać z tymi ludźmi, przebywać, jeździć, współpracować.

Najlepsi muzycy w Polsce według wielu rankingów, np. „Gitary i Basu”...

To nie jest sport. Ja nie traktuję muzyki jako sportu. Nie mówi się „najlepszy muzyk”. Można powiedzieć najpopularniejsi, ale nie naj-

lepsi. Wojtek i Tomek w listach popularności zajmują czołowe lokaty, często pierwsze i to od wielu lat. Ale to nie jest kategoria „najlepszy muzyk”. Tego nie da się zmierzyć ani zważyć. Nie ma najlepszych i najgorszych. Każdy artysta jest mierzony oddzielną miarą. Rankingowo można ocenić tylko to, który z nich jest w tym roku bardziej popularny. Bo każdy czło-

wiek, który zajmuje się sztuką, może zrobić coś, co dzisiaj będzie niezrozumiane. A jutro może się okazać, że jest najlepszy.

Czy czujecie się polskim Cream? Nie. Ja nie czuję się polskim Cream. To jest legenda rocka, to jest historia muzyki. My jesteśmy po prostu grupą przyjaciół, którzy lubią ze sobą grać, nie napinając się na porównania, kim jesteśmy. Absolutnie. Nawet bym nie śmiał.

Czy dostrzega Pan szansę na to, że historia zatoczy koło i taka muzyka znów będzie w mediach, że znów będzie popularna?

Nie wiem, czy ona będzie w naszych mediach. W innych krajach jest, bez żadnej łaski czy namawiania. Może i do nas przebieje się takie szersze spektrum, szersze od list przebojów i zestawów typu „best of”.

Jest szansa, że coś się zmieni na rynku muzycznym na lepsze tak, by Pi-eR-2 nie musiał być zespołem niszowym?

Skoro gramy, skoro wydajemy jako nieznana formacja płytę, gramy koncerty, przychodzą ludzie i chcą nas słuchać – to znaczy, że już się coś zmienia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Mateusz Smółka



Pi-eR-2 „Transporter“

Ranking pisma „Gitaro i Bas” za rok 2004: najlepszy basista – Pilichowski, najlepszy – Łosowski, najlepsza sekcja – Pilichowski + Łosowski, drugie miejsce gitara elektryczna – Raduli.

Pi-eR-2 tworzą właśnie Marek Raduli, Wojtek Pilichowski i Tomek Łosowski. Trzech przyjaciół, ścisła czołówka polskiej sceny jazz-rockowej. Co z tego wynikało? Stro na pierwsza, utwór pierwszy – „Nowe Buty”. Od razu wgniata nas w fotel ciężki funk-rockowy riff połączony ze znakomicie pulsującą sekcją. Pełen polotu czad. Słychać, że muzycy bawią się muzyką. Improwizacje stoją na najwyższym poziomie, ale nie są przegadane. Bryluje oczywiście Raduli. Charakterystyczne brzmienie i wytrawnie dobrane dźwięki – jego ekspresja to pogranicze bluesa, jazzu i rocka. Umiejętnie żongluje gitarowymi emocjami na całej płycie. Na płycie pełnej różnych muzycznych światów. Jest i funkujący czad, i energetyczny rock, i wysmakowane jazzujące ballady. Nie wszystkie kompozycje jednak intrygują w równym stopniu. Wiel-

bicielom tej trójki zapewne spodoba się wszystko, innych niektóre utwory, jak np. „Odwaga Trwa”, mogą już tak bardzo nie ekscytować.

Najmocniejsze punkty „Transportera”? Dwa pięknie nastrojowe utwory: „Lewel” – aranz a’la bossa nova plus mocny riff w środku, a także „Pamięć z T.C.O.” – urzekający temat przewodni i wysmakowana solówka. Tylko mistrzowie potrafią wywołać takie emocje. Inne oblicze tej płyty to utwory kipiące energią, z pulsującą sekcją i czadową gitarą – świetne otwarcie w postaci wspomnianych już „Nowych Butów” oraz inspirowane funkiem i hip hopem „Riff Collection” z „melorecytacją” Wojtka Pilichowskiego. Płyta brzmi naturalnie, udało się przemycić wiele z energii, jaką zespół kipi na koncertach. Co się na nich dzieje, można usłyszeć w bonusowym „DB”.

gdzie dodatkowo udzielają się Adam Bałdych (skrzypce) i Wojtek Olszak (klawisze). Tak poszerzona grupa występuje pod kryptonimem Squad.

Gdy spotykają się wybitni muzycy, istnieje niebezpieczeństwo, że skończy się na indywidualnych popisach i muzyki w tym wszystkim będzie jak na lekarstwo. W Pi-eR-2 kunszt jest tylko środkiem do budowania fa-



scynujących muzycznych światów. Fusion? Jazz-rock? Takie etykiety to ograniczenie dla tej trójki.

Mateusz Smółka

R E K L A M A



Multikino[®]

moje ulubione kino!

Poszukiwany Poszukiwana

Rodzice Chrzestni naszych sal

nazwij salę w Multikinie i wygraj wspaniałe wakacje!



Co tydzień do wygrania
2 wycieczki
do Grecji, Chorwacji
i Bułgarii!

Promocja trwa od 1 kwietnia do 6 maja.
Szczegóły w Multikinie.

zarezerwuj bilet on-line

oferta specjalna do 30 kwietnia 2005

tylko 12 PLN

www.multikino.pl bilet rezerwowany on-line

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128
Informacja i rezerwacja - tel. (012) 617 63 99



II Przegląd Kapel Studenckich

Okiem jurora

Szacuję, że w Krakowie mamy blisko sto studenckich kapel. Na początku marca dwanaście z nich zaprezentowało się na II Przeglądzie Kapel Studenckich (PKS) w Rotundzie. Tegoroczny festiwal pokazał kilka prawd o krakowskiej scenie akademickiej. Wnioski są zarówno optymistyczne, jak i pesymistyczne, niestety z przewagą tych drugich. Właśnie od nich zacząć.

Poziom muzyki granej przez krakowskich studentów jest dosyć niski. Ale to nie jest największy mankament. Poziom można podnieść. Ale mało który muzyk chce zainwestować w to swój czas. Na przykład na warsztaty wokalne prowadzone przez ekspertów podczas PKS-u przyszło tylko kilku wokalistów. Reszta widocznie uważa, że jest już na wysokim poziomie i lekcje nie są im potrzebne.

Muzycy też nie próbują podnosić swoich kwalifikacji. Niestety. U niektórych nie widać postępu na

przestrzeni ostatnich miesięcy czy nawet lat. Teza młodych artystów brzmi: mamy zespół, coś tam gramy, zagrali nas kilka razy w radiu, jakiś laik nas pochwalił, jesteśmy nieźli. Ale może warto byłoby zastanowić się nad rozwojem?

Co pozytywnego zaobserwowałem na PKS-ie? Fakt, że młode kapele grają bardzo różnorodną muzykę. Gdyby tak wszyscy postanowili się rozwijać, mielibyśmy świetną krakowską scenę.

Inny plus, choć może nie wypada mi o tym pisać (w zeszłym roku

nie miałem okazji być w jury), którzy widzę po marcowym festiwalu, to zwycięstwo zespołu Meteopata. Pierwszy przegląd wygrał Czuband. Jeżeli przegląd muzyczny wygrywa grupa kabaretowa, to źle świadczy o imprezie. Albo poziom jest niski, albo jury fatalne.

W tym roku laureatem został Meteopata – zespół perspektywiczny, rozwijający się, dobry technicznie, z bardzo dobrym wokalem. Myślę, że posłuchanie ich na juwenaliach będzie przyjemnością a nie smutną koniecznością.

Jaką przyszłość widzę dla PKS-u? Trzeba podnieść rangę tej imprezy. W jaki sposób? Stawiając na wartościowe osoby w jury, okazałe nagrody („100 zł do wykorzystania w sklepie muzycznym” rozsmieszyło całą salę) i faktycznie najlepsze kapele w przeglądzie. Tych w Krakowie mamy na tyle dużo, że jest w czym wybierać. Jeśli to nie zostanie zrobione, PKS będzie przeglądem zespołów średnich lub marnych. Impreza nie będzie miała prestiżu i z czasem umrze śmiercią naturalną. Wierzę, że będzie inaczej...

Bartek Borowicz

Przegląd Kapel Studenckich

Świetny start

Rozmowa z muzykami zespołu Meteopata, który wygrał II Przegląd Kapel Studenckich

Wasz zespół powstał raptem w grudniu, a na PKS-ie wygraliście z kapelami z kilkuletnim stażem. Świetny start. Jaki jest przepis na taki sukces?

Tomek Wróblewski, wokalista: Trudno powiedzieć. Nigdy nie wiadomo, co jest przyczyną powodzenia jakiejś kapeli. W moim odczuciu kluczem do sukcesu są po prostu ludzie i atmosfera w zespole. Jeśli w kapeli jest tzw. chemia, muzycy ze sobą współpracują, słuchają się nawzajem, lubią swoje towarzystwo, to prędzej czy później ktoś to usłyszy. Nam się udało zgromadzić sześciu wesołych ludzi, których wspólną pasją jest właśnie muzyka, lubimy to, co robimy. Może jury usłyszało radość grania w naszych piosenkach?

Krzysztof Lepiarczyk, klawiszowiec: Każdy z nas posiada bagaż doświadczeń związanych z wystę-

pami w innych zespołach. To pozwoliło nam w tak krótkim czasie zgrać się ze sobą. To był pierwszy koncert Meteopaty.

TW: Co więcej, wieczorem w przeddzień przeglądu nasz perkusista zadzwonił i oświadczył, że właśnie się dowiedział, że przeniesiono mu egzamin dokładnie na tą samą godzinę, na którą zaplanowano nasz występ. I już prawie się wycofaliśmy, ale udało się skontaktować ze znajomym perkusistą, Markiem Tobiaszem, który podjął wyzwanie i po prawie całonocnej próbie zagrał z nami. I jak się okazało, zrobił to bardzo dobrze.

Jak oceniacie poziom tegorocznego PKS-u?

KL: Szczerze mówiąc to nieco się rozczarowałem. Większość zespołów była po prostu cienka. I nie chce tutaj wyjść na jakiegoś zarozumiałca z „Idola”, ale naprawdę myśla-

łem, że kapele studenckie grają na wyższym poziomie i przede wszystkim szukają czegoś nowego i próbują tworzyć coś oryginalnego, ambitnego i na poziomie – tego mi zabrakło. Oczywiście było parę zespołów na poziomie i im gratuluję.

TW: Mnie podobało się granie zespołu After Time [I wyróżnienie – przypomina B.B.], który stworzył bardzo fajny klimat na swoim koncercie. Dobre wrażenie zrobiła na mnie także wokalistka zespołu Riff Raff [II wyróżnienie – B.B.], która oprócz tego, że ma ciekawą barwę głosu, potrafi śpiewać naprawdę dobrze technicznie.

Zagracie na juwenaliach przed gwiazdami polskiej sceny. Macie jakiś ulubiony zespół, przed którym chcielibyście wystąpić?

TW: Jest wiele kapel, które chcielibyśmy poznać i zagrać z nimi wspólny koncert. Osobiście bardzo

lubię rockowe zespoły, jak: Ira czy Perfect, a także świeżą gwiazdę na polskiej scenie rockowej – Comę. Wiem także, że nasza sekcja rytmiczna (basista i perkusista) uwielbiają zespół Polucjanci.

KL: Cieszy nas fakt grania na juwenaliach. To nie jest najważniejsze, przed kim zagramy. Liczy się fakt, że będziemy mogli tam zagrać.

Kiedy nie gracie, studiujecie...

TW: Tak, ja na piątym roku prawa na UJ i niestety już kończę (ku swojej rozpaczy), Krzysiek studiuje na Akademii Rolniczej, bo to jest zapalony rolnik! Grzesiek (perkusista) i Maciek (basista) studiują razem na AGH, Aretha (saksofonistka) broni niedługo pracy magisterskiej na animacji kultury (UJ), a Michał (gitarzysta) skończył filozofię.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Bartek Borowicz

Międzynarodowe „M jak Miłość”

Obcokrajowcy opanowali Kraków. Są wszędzie. Stosunki międzynarodowe kwitną. Konieczny jest trudny dialog międzykulturowy, o którym opowiedzą: Kasia i Simon, Diana i Mirek, Larissa i Piotr.

► Zbiór bzdur

Simon przyznaje się, że wpadki zdarzają mu się i to dosyć często. Dla Kasi bardzo stresujący był obiad z ojcem Simona. – *Simon mówi do mojej mamy na ty, no i ja nie miałam pojęcia, jak mówić do jego taty* – śmieje się. – *No to najlepszym wyjściem było mówić tak bezosobowo.* – Byliśmy na ślubie kolegi. Trzymaliśmy prezenty i koperty. I czekaliśmy – mówi Mirek. – *I przejechał mój kolega, był spóźniony i pyta się, na co czekamy. A my... jak to na co. A on zaczyna się śmiać, co za idioci z nas, a my już tam biegniemy, żeby dać ten prezent. Bo w Bułgarii czeka się na określony moment, kiedy para młoda zaczyna chodzić dookoła i dostaje wszystkie prezenty. No i myśleliśmy, że tu też tak będzie.*

► Halloween kontra Święto Zmarłych

– *American culture is more fast-paced and work centered. American life revolves around jobs. Polish culture is more relaxed and focused on enjoying life* – tak porównuje obie kultury Simon. – *I think polish culture is great. It is has a very strong foundation on history and pride and this is very important.* – Zwyczaje bułgarskie, jeśli chodzi o święta, są całkiem inne niż polskie, bo tam jest prawosławie. Ale daty zazwyczaj się pokrywają – mówi Mirek. – *Ja jestem katolikiem, a ona jest prawosławna. Ale tu bardziej chodzi o osobiste podejście do sprawy.* Larissa mówi, że widzi różnice jedynie w tradycjach. Za przykład podaje Sylwestra, który według niej jest na Ukrainie huczniej obcho-

dzony. Piotr jest bardzo tolerancyjny, nawet interesuje się kulturą ukraińską.

► I love you

Siedzimy razem w McDonalddie. Jest podekscytowana. Na jej twarzy gości szeroki uśmiech. Wygląda na wielką optymistkę. Atmosfera jest wesoła i przyjemna. – *Poznaliśmy się w Klubie Pod Jaszczurami. Zatańczyłam z nim. I teraz jesteśmy razem* – kwituje Kasia.

Kasia jest studentką I roku filologii słowackiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Simon jest Amerykaninem. Studiuje medycynę w języku angielskim w Krakowie. – *Na początku mówiliśmy po angielsku. Nie wiedziałam, że mówi po polsku. Dowiedziałam się dopiero potem, kiedy pytałam się, co tu w Polsce robi. Ma dwadzieścia cztery lata. No i przez te kilka lat, odkąd studiuje w Krakowie, już poznał nasz język* – dodaje.

na początku, czy to w ogóle będzie, czy to tak na chwilę, on mieszka daleko, pewnie nic z tego nie wyjdzie. Ale teraz to się zacisnęła – zastanawia się Kasia. – *Żyjemy raczej dniem dzisiejszym* – dodaje. Podobnie myśli Simon: – *I think that we are having a terrific time together right now and that we should focus on that, however, we do get along very well, so, who knows?*

Mirek, słysząc pytanie, zaczyna się śmiać już głośno. – *Mamy plany. Każdy ma jakieś plany. Mamy nawet te same plany.* Diana nie planuje wracać po studiach do Bułgarii, nastawia się na pozostanie w Polsce, u boku Mirka. – *Jestem zwolenniczką tego, że tam gdzie jest mąż, tam powinna być żona. Nie myślę o tym, że będziemy osobno, myślę, że tak na przyszłość to już będziemy razem* – mówi Larissa.

► Czemu cię nie ma na odległość ręki?

Simon przyznaje, że słyszał wiele złego o związkach na odległość i trochę się boi o przyszłość swojego. – *Myśmy przez długie lata byli na odległość. Diana na początku studiowała na Słowacji. Teraz w sumie też jesteśmy na odległość, bo ona jest w Warszawie, a ja tu, w Krakowie. Ale przyjeżdża do mnie na weekend* – opowiada Mirek. I ma nadzieję, że kiedyś to się zmieni.

Larissa nie potrafi sobie wyobrazić związku na odległość. W myśl jej zasady, ludzie, którzy są ze sobą, powinni być razem.

► Tak – Nie

Mamy wreszcie prawo łączyć kultury na własną rękę. Mamy wreszcie możliwość zbliżenia się do obcego kraju i języka. Problemem jest wspólne życie. Vitor de Lima Barreto pisał: „Dwoje ludzi spotyka się przypadkiem, a okazuje się, że czekali na siebie całe życie”. Chociaż czasem trudno się dogadać, chyba trzeba mu wierzyć:

Kiedy Mirek zapytał Dianę, czy była kiedyś w Ameryce, odpowiedziała „nie”, kręcąc głową.

Ania Sokół

Winda-Sex-Muzyka

Znacie krakowskie zespoły Skangur, Extension lub Halution? Trzech muzyków z tych grup założyło nową formację. Grupa nazywa się SexElevatorMusic. Gra jazz.

Zespół skończył właśnie pracę nad pierwszym studyjnym materiałem. Trio zarejestrowało cztery utwory, dwa własne i dwa covery – z repertuaru Steviego Ray’a Vauhghana („Riviera Paradise”) oraz grupy Royskopp („Eple”). Krążek zatytułowany jest po prostu „Demo#1”. Zdominowany jest przez jazzowe dźwięki. Melodie bywają tu bardzo leniwe, jak i pełne energii. Momentami pewne partie powtarzają się, jakby były zapętlone komputerowo. Dlatego po kilkukrotnym przesłuchaniu płyty muzyka zaczyna się nudzić. Bardziej przekonująco SexElevatorMusic brzmi na koncertach.

Muzycy myślą o współpracy z MC i didżejem. Oczami wyobraźni widzą ciekawy projekt – jazz, połączony ze skreczami i rymującym głosem. Na efekty musimy jednak jeszcze poczekać. Póki co mamy „Demo#1”, które, mam nadzieję, jest tylko namiastką tego, co na-

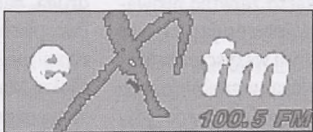
prawdę potrafią zagrać krakowscy młodzi muzycy.

SexElevatorMusic tworzą Wojtek Szupelak (gitara, student Kolegium Nauczycielskiego Języków Obcych UJ), Dusan Korczanowski (gitara basowa, student Akademii Muzycznej w Krakowie) oraz perkusista Maciek Pichliński.

22 kwietnia o godz. 20 zespół zagra w Jazz Klubie „Kamienna” (ul. Kamienna 17).

Bartek Borowicz

Krążka „Demo#1” SexElevatorMusic możecie posłuchać w „Studentkim Alfabecie Muzycznym” – audycji nadawanej w Radiu eX FM (100,50FM) od poniedziałku do piątku o godz. 22:15 (www.xfm.pl/sam)



SPORT-INFO (było)

- Klasyfikacja końcowa po I rzucie Małopolskiej Ligi Akademickiej – Kulturystryka:

– 1. AGH	– 4. UJ
– 2. PK	– 5. AR
– 3. AE	

W kategorii do 90 kg, 1 miejsce zajął Andrzej Zapocznony, reprezentant UJ.

- Klasyfikacja końcowa po I rundzie Małopolskiej Ligi Akademickiej Koszykówki mężczyzn:

– 1. PK	– 6. AE
– 2. AR	– 7. AP
– 3. AWF	– 8. KSW
– 4. AGH	– 9. WSiZB
– 5. UJ	– 10. CM

- Klasyfikacja końcowa po I rundzie MLA Koszykówki kobiet:

– 1. AGH	– 5. AP
– 2. AWF	– 6. AE
– 3. KSW	– 7. PK
– 4. UJ	– 8. CM

- Rozegrane mecze II rundy Małopolskiej Ligi Akademickiej Koszykówki, męska reprezentacja UJ:

– mecz UJ-AP, (99:80)
– mecz UJ-AR, (91:78)
– mecz UJ-WSiZB, (110:68)

- Rozegrany mecz II rundy MLA Koszykówki, żeńska reprezentacja UJ:

– mecz UJ-AP, (60:84)

- Klasyfikacja końcowa po I rundzie MLA – Piłka Ręczna, mężczyźni:

– 1. AWF	– 4. AE
– 2. PK	– 5. UJ
– 3. AR	

- Narciarstwo, slalom kobiet, punktacja drużynowa:

– 1. UJ	– 4. PK
– 2. AGH	– 5. CM
– 3. AWF	– 6. AP, AR, AE

- Klasyfikacja końcowa po I rundzie MLA – Tenis Stołowy, kobiety:

– 1. AP	– 5. UJ
– 2. AWF	– 6. PK
– 3. AE	– 7. CM
– 4. AGH	– 8. AR

- Klasyfikacja końcowa po I rundzie MLA – Tenis Stołowy, mężczyźni:

– 1. AGH	– 5-6. AP
– 2. AWF	– 5-6. UJ
– 3. AE	– 7. CM
– 4. PK	– 8. AR

- 23 marca 2005 r. odbył się XXIX Uliczny Bieg Sztafetowy Szlakiem Pomników Pamięci Tadeusza Kościuszki. W biegu uczestniczyły pięcioosobowe zespoły męskie i czteroosobowe żeńskie. Łącznie startowało ok. 280 uczestników, także reprezentacja UJ.

- Klasyfikacja końcowa, XXIII Mistrzostwa Polski w Mistrzostwach Szkół Wyższych w Narciarstwie Alpejskim:

– 1 miejsce, klasyfikacja generalna kobiet – reprezentacja UJ
– 2 miejsce, klasyfikacja generalna mężczyzn – reprezentacja UJ
– 2 miejsce, klasyfikacja generalna uniwersytetów – UJ.

Reprezentacja UJ za wywalczony sukces otrzyma w przyszłym roku akademickim stypendia sportowe.

Co to będzie?

Nie, nie mylicie się, to prawda – WUJ od tego numeru wzbogaca się o nowe strony – sportowe. Pierwsza przeszkoda pokonana, jesteśmy! Każde kolejne okrażenie co miesiąc! Spokojnie! „WUJ Sportowy” nie będzie nudny. Będziemy blisko naszych studenckich spraw. Chcemy Was zachęcić do uprawiania sportu. Będziemy towarzyszyć sportowym wyczynom braci studenckiej. Poinformujemy Was o sportowych imprezach wartych zobaczenia. Chcemy, abyście uczestniczyli razem z nami w tym biegu i odpowiedzieli nam, o czym chcielibyście przeczytać na łamach „WUJ-a Sportowego”. Czekamy na Wasze sugestie. Życzymy przyjemnej lektury i owocnych wyników sportowych.

Lukasz Warmuz

Barbara Labisko

Wu-eF inaczej

Dzięki możliwości wyboru odwieczny dylemat studenta – jak pogodzić obowiązek z przyjemnością, staje się łatwiejszy.

Zgodnie z regulaminem studiów naszego uniwersytetu wychowanie fizyczne jest obowiązkiem przez dwa semestry. Studenci powinni uczęszczać na jedną z wybranych form zajęć WF.

Najpopularniejsza jest tzw. masówka na sali. Tak ćwiczy większość studentów UJ. Zajęcia odbywają się w salach Studium WFIS UJ, przy ulicy Piastowskiej. Niestety: wf w przepelnionej sali nie stanowi miłego relaksu, a zbyt duża liczba studentów powoduje ograniczenia proponowanych form zajęć, a w konsekwencji monotonię i nudę.

Jednak dla wszystkich lubiących ruch i ciekawe pomysły jest dobra wiadomość: to od was zależy, jak wykorzystacie pozostałe 30 godzin zajęć w semestrze letnim. Nawet jeśli poprzedni semestr spędzaliście na sali, w tym możecie to zmienić. No właśnie, może wreszcie czas na zmianę?

► Alternatywa

Zajęcia sportowe odrabiać można w ramach sekcji AZS UJ. Do dyspozycji są sekcje: pływania, piłki ręcznej, koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki, tenisa ziemnego i stołowego, judo, karate tradycyjnego, piłki nożnej. O kondycję zadbać można także w ramach sekcji: atletyki (zajęcia na siłowni), sekcji jeździeckiej, wspinaczkowej, żeglarskiej czy aerobiku.

Zajęcia w sekcjach odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu, każde trwają 1,5 godziny. W większości sekcji istnieje możliwość wyboru stopnia zawansowania, w jakim opanowaliśmy daną dyscyplinę. Oznacza to, że albo rozpoczynamy naszą przygodę ze sportem akademickim od początku lub startujemy z pewnego pułapu umiejętności.

Wprawdzie zapisy do sekcji były w październiku, jednak wraz z rozpoczęciem kolejnego semestru pojawiły się wolne miejsca z powodu rezygnacji części osób. Warto zapytać prowadzących o wolne miejsca w interesujących nas sekcjach. Spróbować powinni wszyscy, dla których zabrakło miejsca podczas wcześniejszych zapisów. Szczegółowa lista godzin treningów sekcji dostępna jest w Studium WFIS UJ.

Narty, rower, hala za darmo

Zajęcia WF odrobić można także na obozie: narciarskim (w semestrze zimowym zorganizowano dwa wyjazdy do Białki Tatrzańskiej). W semestrze letnim natomiast pozostaje możliwość odrobienia zajęć na obozie rowerowym.

Lubiący taniec mogą uczęszczać na zajęcia wybranego przez siebie zespołu pieśni i tańca. Mogą to być Słowianki działające przy UJ, Krakus, który działa przy AGH, oraz Skalni – zespół góralski AR.

Jeśli już dopadły was dwa najczęstsze efekty uboczne lat nauki – macie krzywy kręgosłup lub wadę wzroku – warto wybrać się do lekarza. Nie po całkowite zwolnienie z zajęć, a po skierowanie na basen lub gimnastykę rehabilitacyjną. Zajęcia na basenie i gimnastyka trwają po 45 minut.

Dodatkowo dla wszystkich studentów UJ, w każdą sobotę od 16.00 do 18.00 w Studium WFIS przy ul. Piastowskiej czynna jest hala sportowa, można korzystać ze sprzętu Studium. Wstęp jest wolny.

Barbara Labisko

Snowboardziści

Prawie 300 uczestników z 35 uczelni stanęło na stracie jednej z najmłodszych imprez z cyklu Mistrzostw Polski Szkół Wyższych – snowboardzie, która odbywała się w dniach 8–10 marca w Zakopanem. Studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielokrotna medalistka Mistrzostw Polski w snowboardzie, reprezentująca na co dzień Team F-2 – Małgorzata Kukucz, w slalomie gigantycznym była pierwsza. Magdalena Pasicka i Beata Nowak zajmowały kolejno miejsca szóste i siódme. W skokach Małgorzata Kukucz była druga, bardzo dobrze wypadła też Magdalena Puc, plasując się na czwartej pozycji. W konkurencji mężczyzn najlepiej z reprezentacji AZS UJ skakał Mateusz Mróz, zajmując szóste miejsce, w gigancie był 30. W klasyfikacji generalnej kobiet UJ zajął czwarte miejsce. (ŁW)



Wiosna na sportowo

Jak każdy z nas pewnie zauważył, za oknem wiosna w pełni. Znużeni i zmęczeni długą zimą, zapewne ciężką sesją, wyczerpani intelektualnym wysiłkiem, powinniśmy skorzystać z możliwości, które oferuje nam wiosna.

Jazda na rowerze, rolkach, bieganie, gry zespołowe, jazda konna, pływanie, długie spacery – to tylko niektóre formy spędzania wiosennego czasu. Nareszcie pora pomyśleć o aktywnym spędzaniu wolnych chwil. Zadbajmy o własną sylwetkę, którą już niedługo prezentować będziemy na plażach i kąpieliskach. Nie zapomnijmy, że ten tak popularny złocisty, studencki napój powoduje przyrost pewnego mięśnia, którego czas się pozbyć.

Najpopularniejszymi miejscami, gdzie studenci aktywnie wypoczywają, są krakowskie Błonia, zakole Wisły, parki oraz Studium Wychowania Fizycznego. Jak jednoznacznie podkreślają mgr Anna Kostuch i mgr Janusz Świerczek, studenci są teraz zdecydowanie aktywniejsi niż w semestrze zimowym. Wielu dla polepszenia swojej kondycji korzysta z klubów sportowych (siłownie, fitness, joga, aerobik).

Niepokojący jest fakt, że uczelniana siłownia dostępna jest wyłącznie dla sekcji oraz sporadycznie w ramach zajęć, a przecież wielu z nas,

nawet za niewielką opłatą, chciałoby z niej skorzystać w wolnym czasie. Większość studentów aktywnie wykorzystuje pierwsze wiosenne dni. – Nie wyobrażamy sobie siedzieć beczynnie w tak piękną pogodę. Dlatego wybrałyśmy się na rolki i rower – mówią Marta i Martyna z II roku romanistyki. – Planujemy co najmniej cztery razy w tygodniu biegać i jeździć na rolkach – deklarują Dorota i Ania z III roku chemii.

Matematyków z II roku ładna pogoda zwabiła do Parku Jordana, gdzie grają w siatkówkę i koszykówkę. Jednak jak podkreślają Ewa i Andrzej: – Gry zespołowe to tylko część naszego kontaktu ze sportem. Planujemy jazdę na rowerze, rolki, bieganie oraz pływanie. Studenci I roku zarządzania wykorzystują każdą chwilę, kiedy boiska na terenie Studium WF i S UJ i AGH są puste, do gry w piłkę nożną.

Zachęcam wszystkich do czynnego uprawiania sportu. Jak wiadomo: w zdrowym ciele, zdrowy duch.

Łukasz Warmuz

Siatkarskie potyczki

Piątą lokatę zajmują męska i żeńska reprezentacja UJ po I rundzie siatkarskiej Małopolskiej Ligi Akademickiej mężczyzn i kobiet. Wyżej uplasowały się drużyny AP, AWF, AGH i PK, natomiast niższe lokaty zajmują reprezentacje AE, AR i CM. Z kolei lepsze od męskiego zespołu UJ są drużyny AGH, AWF, PK i AR, a niższe lokaty zajmują zespoły AP, AE, KSW, CM i WSZiB.

Obecnie trwa II runda MLA mężczyzn i kobiet. Żeńska reprezentacja naszej uczelni w dwóch meczach rozegranych do tej pory po-

konała CM 2:0 (5 marca) oraz AE 2:1 (20 marca). Samymi wygranymi jak do tej pory zakończyły się siatkarskie potyczki męskiego zespołu UJ: w II rundzie pokonali 2:1 reprezentację AE (5 marca), 2:1 AWF (9 marca), 2:0 CM (15 marca) oraz 2:0 drużynę WSZiB (17 marca).

Terminy kolejnych spotkań podane są w rubryce sport-info. Zapraszamy do kibicowania naszym siatkarskim reprezentacjom, a im samym życzymy powodzenia i utrzymania formy.

Łukasz Warmuz

SPORT-INFO (będzie)

- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej koszykówki, reprezentacja męska UJ – II runda.
 - 2.04. godz. 12.30, (UJ-AWF), OS (ośrodek sportowy) UJ
 - 3.04. godz. 10.45, (UJ-CM), OS UJ
 - 14.04. godz. 19.30, (PK-UJ), OS PK
 - 23.04. godz. 12.30, (UJ-AE), OS UJ
 - 24.04. godz. 10.45, (UJ-KSW), OS UJ
 - 27.04. godz. 21.00, (AGH-UJ), OS AGH
- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej koszykówki, reprezentacja żeńska UJ – II runda.
 - 2.04. godz. 10.45, (UJ-AGH), OS UJ
 - 3.04. godz. 12.30, (UJ-CM), OS UJ
 - 19.04. godz. 19.00, (AWF-UJ), OS AWF
 - 23.04. godz. 10.45, (UJ-AE), OS UJ
 - 24.04. godz. 12.30, (UJ-KSW), OS UJ
 - 27.04. godz. 19.30, (PK-UJ), OS PK
- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej siatkówki, reprezentacja męska UJ – II runda.
 - 3.04. godz. 9.00, (UJ-AP), OS AGH
 - 3.04. godz. 11.00, (UJ-KSW), OS AGH
 - 7.04. godz. 19.30, (AGH-UJ), OS AGH
 - 10.04. godz. 9.00, (UJ-PK), OS AGH
- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej siatkówki, reprezentacja żeńska UJ – II runda.
 - 3.04. godz. 10.00, (UJ-AP), OS AGH
 - 5.04. godz. 19.00, (AWF-UJ), OS AWF
 - 10.04. godz. 10.00, (UJ-PK), OS AGH
 - 21.04. godz. 19.00, (AR-UJ), OS AR
 - 27.04. godz. 19.30, (AGH-UJ), OS AGH
- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej, II rzut zawodów kulturalnych.
 - 17.04. godz. 9.30, hala Studium Wychowania Fizycznego i Sportu AGH
- III rzut zawodów pływackich – 20.04. godz. 17.00, na basenie Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego w Zabierzowie
- Rozgrywki Małopolskiej Ligi Akademickiej – II runda tenisa stołowego kobiet i mężczyzn.
 - 4.04. godz. 21.00, (UJ-CM), OS UJ
 - 6.04. godz. 21.00, (UJ-PK), OS UJ
- II runda piłki ręcznej mężczyzn, 10.04. godz. 12.30, (UJ-AE), OS AGH
- III rzut biegów przełajowych. 2.04. w ramach Nadwiślańskiego Biegu Przełajowego. Konkurencje kobiet 100 i 200 metrów, mężczyzn 200 i 400 metrów.
 - IV rzut biegów przełajowych, 23.04. Sztafeta kobiet. 2 x 1000 m, 2 x 500m. Sztafeta mężczyzn. 2 x 2000m, 2 x 500 m
- Judo przy Reymonta. W dniach. 9 i 10 kwietnia zostaną rozegrane XXIII Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Judo Mężczyzn strefy małopolskiej C. Zawody odbędą się na sali Judo TS Wisła.
- Koszykówka w Krakowie W dniach od 29.04 do 1.05 w Krakowie odbędą się XXIII Mistrzostwa Polski Akademii Medycznych w koszykówce kobiet i mężczyzn. Zawody rozgrywane będą się w obiektach sportowych AGH przy ul. Piastowskiej hali sportowej CM, przy ul. Badurskiego.
- Pingpongiści w Bronowiance. W hali sportowej K.S. Bronowianka rozegrane zostaną XXIII Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w rywalizacji drużynowej kobiet i mężczyzn, w terminie 8–10 kwietnia. W mistrzostwach weźmie udział 100 zawodników reprezentujących 25 zespołów. Organizatorem jest AZS UJ.
- Piłkarze w Krakowie. W dniach 3–8 maja odbędą się w Krakowie Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w piłce nożnej. Zagra 12 reprezentacji, w tym reprezentanci UJ.

„Dzieci są nadzieją świata” (Jan Paweł II)

„Jan Paweł II był wspaniałym przyjacielem Dzieci Całego Świata” (UNICEF)

Akcja UNICEF „Pomóż zapomnieć – studenci dzieciom w Azji”



unicef 

Ze wzruszeniem piszę ten artykuł mający za zadanie podsumowanie kwesty UNICEF „Pomóż zapomnieć-Studenci Dzieciom w Azji”. Odejdzie do wieczności naszego Duchowego Przewodnika, Papieża Jana Pawła II, tak nieoderwalnie związanego duchowo i czynnie ze służbą społeczną, tak wspaniale rozumiejącego jej cele i wspierającego jej działalność, jest dla nas ogromnym wyzwaniem. Starajmy się zrozumieć, czym ta służba jest dla świata a szczególnie dla jego najmniejszych obywateli - dzieci. Wszyscy pamiętamy, jak Ojciec Święty z ogromną cierpliwością przekazywał nam uniwersalną zasadę Solidarności, jak podkreślał, że „Nie możemy żyć wedle zasady wszyscy przeciwko wszystkim, ale tylko wedle zasady wszyscy z wszystkimi i wszyscy dla wszystkich”. Takie kwesty, prowadzone przez studentów, ludzi dobrej woli – wolontariuszy są doskonałym wskaźnikiem tego, w jakim stopniu te słowa wyryły się w naszych sercach.

Kwesta na rzecz dzieci, które ucierpiały w wyniku klęski żywiołowej w Azji Południowo-Wschodniej odbyła się w porozumieniu z Parlamentami Studenckimi: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Pedagogicznej, Akademii Ekonomicznej. Dzięki współpracy z organizacją młodzieżową Rotaract Club, klubu młodych ludzi wywodzącego się z Rotary

International, działającego w imię międzynarodowego pokoju, zrozumienia i służby potrzebującym i udziale czterech Wydziałowych Samorządów Studenckich Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale też dzięki zaangażowaniu jakże otwartych i dojrzałych podchodzących do misji wolontariuszy, udało się zebrać kwotę 1947 złotych 70 groszy. Fundusze przekazane zostały na jeden z programów UNICEF, umożliwiający odbudowanie szkół.

Jak domyślamy się, powrót do szkół dzieci, które straciły rodziców, rodzeństwo i swoich przyjaciół, w wyniku klęski tsunami jest podstawową formą powrotu do namiastki normalności. Miejsca, gdzie ich życie się zaczęło: dom, rodzina, szkoła, gdzie zaczęło się ich życie uległy zniszczeniu. Nie mamy możliwości przekazywania im wsparcia emocjonalnego, ciepła i ukojenia. Mieliśmy natomiast szansę, by przyczynić się do odbudowania jakiejś małej części ich świata. Zadajmy sobie pytanie: jak ją wykorzystaliśmy?

Trudno mi pisać ten artykuł bez odrobiny żalu do tych, którzy na widok osób, trzymających puszkę kwestową w dłoniach, przechodzili obojętnie, wyrażali brak zaufania poprzez nie stosowne komentarze. Zabrakło drobnych gestów, uśmiechu, odrobiny akceptacji dla wolontariuszy. Jest w nas, jakiś ogólny brak zaufania

do tego typu akcji. W bardziej obywatelskich krajach świata organizacje charytatywne są stałym, naturalnym uczestnikiem życia społecznego, obywatelskiego, kulturalnego i politycznego. Organizacje te cieszą się zaufaniem społecznym i wsparciem, takim, na jakie stać każdego obywatela. Wgląd w ich finanse ma każdy. Tak jest również w naszym kraju. Z żalem jednak przyznaję, że w Polsce do takiego ich postrzegania jest jeszcze daleko.

Carrol Bellamy, Dyrektor Wykonawczy UNICEF po śmierci Ojca Świętego tak się o Jego misji wyraziła „Jan Paweł II był wspaniałym przyjacielem Dzieci Całego Świata. Będzie brakować jego miłosierdzia i wsparcia, jakim wszystkie dzieci obdarzał. Godność i troskę o dzieci Papież uczynił stałym tematem swoich rozważań. Widział w nich blask, który je rozpromieniał. Cieszył się nim i korzystał z tej siły. Stanowił specjalny głos dzieci przeciwko ich wykorzystywaniu i wpływał na światowych liderów, by wypełniali zobowiązania dotyczące przetrwania dzieci, ich zdrowia, i szeroko pojętego dobra”.

Niech pozostanie obecny w naszym życiu, w naszych czynach, poprzez to, co wynieśliśmy z Jego nauk, mądrości a przede wszystkim miłości do wszystkich ludzi.

Urszula Koterba

Zdrowie, edukacja, równość, ochrona dla każdego dziecka. Twórzmy lepszy świat.

Co to znaczy: „czuwam”?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszać, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy się łatwo z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza jeżeli tak postępują inni.

Moi drodzy przyjaciele! Do was, do was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji – zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie! (...)

Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości. (...)

Moi młodzi przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc pragnę wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość - może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Chociaż nie jestem wśród was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej – to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to, moi drodzy, troska o was. Właśnie dlatego, że „od was zależy jutrzejszy dzień”.

Modłę się za was codziennie.



WIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND
REZERWACJA: 430-00-25 w/44
BILETY: Bajki w niedziele o 16⁰⁰. - 6zł, pozostałe - 10-12 zł. KARNET - 30 zł za 4 seanse i 50 zł za 8 seansów
ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cmjorden.krakow.pl>

Mamy dla Was bezpłatne bilety i wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we „Wkładce programowej”. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie lub imprezę, wyślij na adres wuj.prowadzacy@op.pl e-mail, a w jego treści podaj tytuł filmu wyreżyserowanego przez stałego operatora kamery filmów Kar-Wai’a. Podaj też, jakie imprezy/filmy/spektakle najbardziej Cię interesują. Spośród maili, które dotrą do nas do niedzieli, 17 kwietnia, rozlosujemy bilety. Nie zapomnij też podać swoich danych - imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. Możesz wysłać tylko jednego e-maila, w temacie wpisz hasło „BILETY”.

Rockoteka
15, 21 IV 21.00
Pain of Salvation
koncert 30 IV

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

Teatr dla dorosłych

SCENA "OF" GROTESKA

Kwiecień

1.04	piątek	Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
2.04	sobota	Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
3.04	niedziela	Grzegorz Halama	20.00
9.04	sobota	Balladyna	19.00
15.04	piątek	Kandyd czyli optymizm	19.00
16.04	sobota	Organillo	19.00
17.04	niedziela	Teatr jednego Mim – Ireneusz Krosny	20.00
22.04	piątek	Parady	19.00
23.04	sobota	Parady	19.00
24.04	niedziela	Kabaret Moralnego Niepokoju	17.00
29.04	piątek	Czarnoksiężnik z Archipelagu	19.00
30.04	sobota	Czarnoksiężnik z Archipelagu	19.00



Balladyna



Kandyd czyli optymizm



Koniec świata

ul. skarbowska 2, kraków
12 633 37 62, 633 48 22
rezerwacja@groteska

Lalki dla Dorosłych
18 zł - bilet ulgowy
24 zł - bilet indywidualny
12 zł - bilet dla studentów I roku

Ceny biletów:

Scena OF Groteska
30 zł - miejsca na parterze
20 zł - miejsca na balkonie
36 zł - karnet na 3 spektakle (ważny do końca sezonu)

Kasa czynna od pon do pt w godz. 8.00-12.00 i 15.00-17.00 oraz na godzinie przed każdym spektaklem.

www.lalkidladoroslych.pl

DZIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

Radio Kraków 92.1 FM
złote przeboje

dzieńdobry

onet.pl

Program na KWIECIEŃ 2005 Klub Studencki „Żaczek” Al. 3 Maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl/>



1 kwietnia	piątek	godz. 21.00	PRIMA ARILIS W KLUBIE ŻACZEK – koncert zespołu ŻANDARM; wstęp wolny
5 kwietnia	wtorek	godz. 21.00	CAŁY TEN JAZZ – koncert zespołu FUNK DE NITE w składzie – R. Kawczuk – sax, Ł. Targosz – g., P. Żaczek – bg, J. Tarkowski – kbks, A. Malik – dr, Saskia Laroo – tp, MC Vlash – rap bilety – 7 zł studenci, 15 zł pozostali
6 kwietnia	środa	godz. 20.00	KARAOKE
7 kwietnia	czwartek		Wieczory Uniwersyteckie
8 kwietnia	piątek		Wieczory Uniwersyteckie – Półmetek III roku prawa
9 kwietnia	sobota		Wieczory Uniwersyteckie – Kongres Medyków
12 kwietnia	wtorek	godz. 21.00	DEAN MARCKLEY CLUB – koncert zespołu NIE-BO – gość specjalny JANUSZ RADEK bilety – 5 zł
13 kwietnia	środa	godz. 20.00	KARAOKE
15 kwietnia	piątek		impreza zamknięta
16 kwietnia	sobota		Bal Porozumienia Uczelni Miasta Krakowa – impreza zamknięta
20 kwietnia	środa	godz. 20.00	KARAOKE
21 kwietnia	czwartek	godz. 21.00	HIT MIESIĄCA – koncert LECHA JANERKI – promocja nowej płyty „Plagiaty” bilety – 10 zł w przedsprzedaży i 15 zł w dniu koncertu
22 kwietnia	piątek		impreza studencka
23 kwietnia	sobota		Wieczory Uniwersyteckie – Bal Geodety
27 kwietnia	środa	godz. 20.00	KARAOKE

**Wkładka
programowa
KWIECIEŃ 2005**

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

**TEATR
bagatela**

Kwiecień 2005

1	PT	HULAJGĘBA	18.00
2	SB	BEZ SEKSU PROSZĘ	16.00 i 19.15
3	ND	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
5	WT	MAYDAY	19.15
6	ŚR	MAYDAY	19.15
8	PT	TESTOSTERON	19.15
9	SB	TESTOSTERON	19.15
10	ND	TESTOSTERON	19.15
12	WT	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
13	ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
14	CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
15	PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
16	SB	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
17	ND	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
19	WT	KONCET CHARYTATYWNY TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI	
20	ŚR	HULAJGĘBA	18.00
21	CZ	HULAJGĘBA – FB	18.00
22	PT	TRZY SIOSTRY – FB	19.15
23	SB	TESTOSTERON – FB	19.15
24	ND	STOSUNKI NA SZCZYCIE – FB	19.15
27	ŚR	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
28	CZ	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
29	PT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
30	SB	SKRZYPEK NA DACHU	18.00

SCENA NA SAREGO 7

2	SB	TESTOSTERON	19.15
3	ND	TESTOSTERON	19.15
5	WT	TESTOSTERON	19.15
6	ŚR	TESTOSTERON	19.15
9	SB	SEANS - PREMIERA	19.15
10	ND	SEANS	19.15
12	WT	SEANS	19.15
13	ŚR	SEANS	19.15
15	PT	SZKLANA MENAŻERIA	18.00
16	SB	SZKLANA MENAŻERIA	18.00
22	PT	PIES KOBIETA MĘŻCZYNA	19.15
23	SB	PIES KOBIETA MĘŻCZYNA	16.00
24	ND	PIES KOBIETA MĘŻCZYNA	16.00
25	PN	PIES KOBIETA MĘŻCZYNA W ramach Krakowskich Reminiscencji Teatralnych	17.45
28	CZ	NACZELNY	19.15
29	PT	NACZELNY	19.15
30	SB	NACZELNY	16.00

Ceny biletów w sezonie 2004/2005

Spektakle wieczorne:

Parter i łoża: normalne 29 zł, ulgowe 24 zł

Balkon: normalne 22 zł, ulgowe 17 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i łoża: normalne 49 zł, ulgowe 43 zł

Balkon: normalne 43 zł, ulgowe 33 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 22 zł, ulgowe 17 zł